Nr 210. Kraków, 15 Września — Piątek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra „Czasu" o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24	6	5	2·00
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	6	3

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, [illegible] tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 c., za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane za drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. [illegible] do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za opłatą [illegible] dla zamiejscowych [illegible]. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: [illegible] we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna 8; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumerate p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 14 września.

Ze względu na bliskie otwarcie Sejmu poruszamy tu sprawę cały kraj obchodzącą, a którą poprzeć winny reprezentacye miast większych w Galicyi, Rad powiatowych i Izby handlowo-przemysłowe. Zawczasu zaś przygotować należy akcyę w téj sprawie, którą przedstawia biegły jéj rzecznik, jak następuje:

Mamy przed sobą znowu trzy zeszyty taryf kolei galicyjskiéj Karola-Ludwika obowiązujących od 13go września r. b. Taryfy te regulują opłaty frachtowe ze stacyj kolei Odeskiéj do Galicyi, południowéj Austryi i Niemiec, zostały też same, o zmianę których od lat dwóch tak natarczywie upomina się społeczność i prasa galicyjska.

Dziś zatem nie można już wątpić, że Dyrekcya kolei Karola-Ludwika, wobec tyle głośnéj i uporczywéj opozycyi całego kraju, staje się narzędziem pruskich spekulantów, wydzierających z rąk naszych jedyny przedmiot handlu, jakim jest zboże i surowe produkta sprowadzane z Rosyi, a nawzajem oddaje im monopol handlu wywozowego w tamte strony, zniżając dla nich opłaty w kierunku ku Wschodowi.

Taka bezwzględna samowola i upór popełniane z całą świadomością kolei, jakie wyrządza galicyjskim producentom, handlowi, a nawet dochodom celnym państwa, stają się przygotowanemi krzywdy w naszych ekonomicznych stosunkach i powinny zwrócić powszechną uwagę reprezentacyi naszego kraju.

Inicyatywę do tego rodzaju konwencyi dały koleje niemieckie; koléj Odeska, jak to zobaczymy niżéj, przystąpiła do niéj niechętnie, a tylko jedna koléj Karola-Ludwika, bez **żadnych** dla siebie korzyści oddała się ślepo na ich usługi.

Nim przystąpimy do szczegółowego udowodnienia postawionych tu Dyrekcyi kolei Karola-Ludwika zarzutów, pozwolimy sobie w zarysie przedstawić usiłowania pruskie dla owładnięcia handlu z Rosyą, ku czemu porównawczy obraz stosunków handlowych Austryi i Prus z Rosyą na zasadzie autentycznych wiadomości zaczerpniętych ze źródeł rosyjskich, najlepiéj posłuży.

W roku 1873 przywieziono do Rosyi towarów wartości:

z Prus i Niemiec za rubli . . . . . 167,012,484.
z Austryi . . . . „ „ . . . . . 19,861,876.

Wywieziono znów z Rosyi:

do Prus towarów wartości rubli . . 109,991,233.
do Austryi „ „ . . 25,463,275,

z czego wynika, że przewyżka wywozu nad przywóz na korzyść Prus wynosi 57,020,569 rubli, gdy przeciwnie Austrya więcéj wzięła niż dała za rs. 5,601,399.

Kiedy w tymże samym roku Prusy wyprowadziły do Rosyi:

Wina za 1,644.463;	Austrya tylko za 62,783 rubli	
Jedwabiu 4,890,660;	„ „ 199,967	
Nafty . . . 3,252,553	Z Austryi tak małą ilość, że o niéj statystyka oddzielnie nie wspomina.	
Preparatów chemicznych 3,300,000		

A jednak Austrya posiada daleko większe winnice, bogatsze kopalnie soli, siarki, nafty, węgla itp. materyałów potrzebnych do fabrykacyi preparatów chemicznych.

Dla czego Prusy mając prawie taką samą długość linii granicznéj z Rosyą co Austrya, posiadają 22 komor rosyjskich 1éj klasy, 12 drugiéj klasy i 19 punktów przechodowych; gdy Austrya ma ich 1éj klasy 11, drugiéj 6 i 2 punkta przechodowe? Dla czego Rosya sprowadzająca z zagranicy wszystkie wyroby, począwszy od zapałek aż do wielkich machin fabrycznych, nie bierze ich od sąsiadującéj Austryi? Na to niech nam odpowiedzą ludzie kierujący nawą państwa i przedsiębiorczość prowincyj toż państwo składających. My stawiamy fakta i cyfry.

Przed sześciu laty otworzono pierwszą komunikacyę kolejową Galicyi z południową Rosyą przez Podwołoczyska, następnie przez Brody. Niemcy zajętę wojną francuską, pozwoliły nam jakiś czas korzystać z téj drogi; ztąd do r. 1874 mieliśmy ruch ożywiony, gdy przeciwnie Wrocław wiele ucierpiał. Lecz wolność ta trwała zbyt krótko: cło wchodowe od zboża, zbudowanie nowéj drogi w Rosyi przez Grajewo do Królewca, a wreszcie taryfy bezpośredniéj komunikacyi, jakiemi nas obdarzył Zarząd kolei Galicyjskiéj, przyprowadziły nasz stan handlowy do roli bezczynnych widzów rozwijających się stosunków Rosyi z Niemcami.

Handel zbożem i produktami surowemi między najbogatszą prowincyą Rosyi południowéj, kieruje się z okolic przyległych Galicyi przeważnie ku północo-zachodowi raz przez Galicyę posiadającą linię kolei Karola-Ludwika, powtóre przez Warszawę i Grajewo ku portom morza Baltyckiego, albowiem daléj leżące od naszéj granicy stacye kolei Odeskiéj ciągnie ku sobie Odessa.

Dotąd Kraków z naturalnego położenia swego był pierwszym punktem między-narodowego handlu Wschodu z południową częścią Niemiec, wyjątkowo tylko w r. 1873 z powodu nieurodzaju w Węgrzech, inne prowincye austryackie korzystały z dowozów zboża rosyjskiego; otóż ten Kraków od lat dwóch stracił to znaczenie, dzięki rozumnym rozporządzeniom Zarządu drogi Karola Ludwika.

Po takim wstępie, pozwolimy sobie rozpatrzyć bliżej owe taryfy bezpośredniej komunikacyi. Wzięły w nich głównie udział kolej Odeska, Nord-Bahn i koleje Szląskie.

Kolej Odeska przystępując do konwencyi, nic nie ryzykowała: jej celem jest sprowadzać ruch ku Odessie, dla tego pozwoliła wprowadzić do owej taryfy tylko stacye więcej oddalone od Podwołoczysk, bo pierwszą Zmerynkę odległą od granicy austryackiej na 168 kilometrów, zkąd mimo obniżonych frachtów w nowej taryfie, już korzystniej prowadzić zboże do Odessy. Co więcej, aby i z tej przestrzeni między Podwołoczyskami a Zmerynką nie dopuścić exportu za granicę, nie zapatruje się na Dyrekcyę kolei galicyjskich, które tylko na szkodę własnego kraju potrafi manipulować, lecz zniża jednocześnie na całej tej przestrzeni 168 kilometrów w kierunku ku Odessie fracht do 2 kop. od puda, a od Zmerynki do Odessy na 9 kop. od puda. Do Podwołoczysk zatem mogą dostarczać zboże tylko najbliższe granicy stacye, tudzież zboże transportowane z okolicy na podwodach, — i dla tej to ilości zboża kolej Karola Ludwika poświęciła nasze dotychczasowe korzyści.

Gdy z tego powodu podniosły się u nas narzekania, Dyrekcya kolei galicyjskiej zrobiła nam ustępstwo, zaprowadzając tak zwaną re-expedycyę w Podwołoczyskach, Lwowie i Krakowie, re-expedycyę nastrzępioną tylu formalnościami, tylu wybiegami, że korzystanie z niej dla Krakowa i Lwowa jest prawie niepodobne.

Otóż Podwołoczyskom służy prawo re-expedycyi za zniżonym frachtem bezpośredniej komunikacyi dla wszystkiego zboża adresowanego z Rosyi, czy koleją, czy podwodami przywiezionego i noszącego charakter zboża **tranzytowego**. Re-expedycya ta zależy na tem, iż takie zboże można nadawać tylko za granicę, lecz nie bliżej jak do Wrocławia (w Krakowie i Lwowie zatrzymywane być nie może), za opłatą frachtu, wynoszącego na cetnarze zboża około 30 centów mniej, niżeli wynosi fracht z Podwołoczysk do Krakowa i z Krakowa do Wrocławia razem wzięty.

Lwów i Kraków mają toż samo dobrodziejstwo w tenczas, jeżeli zboże nadawane jest wprost ze stacyi Zmerynki i dalszych ku Odessie, a ponieważ z tych stacyj za granicę zboża mało bardzo a prawie nic nie idzie, mając lepszy export ku Odessie, zatem re-expedycyjna łaska kolei Karola Ludwika jest tylko pozornem ustępstwem, bez żadnego dla Krakowa i Lwowa znaczenia. W Podwołoczyskach zatem i Brodach koncentruje się główna sprzedaż zboża rosyjskiego odrazu do Wrocławia, Berlina, Drezna i Lipska. Zachodzą zatem pytania:

1) Dla czego licha osada, jaką są Podwołoczyska, ma ten przywilej przed Lwowem, Krakowem, gdzie są odpowiednio urządzone magazyny, ułatwione stosunki pieniężne i gdzie łatwiej przybyć za kupnem zagranicznym konsumentom?

2) Dla czego ta łaska taniego frachtu przysługuje tylko dla zboża **tranzytowego**, to jest pochodzenia rosyjskiego, a dla czego zboże galicyjskie ładowane z tej samej stacyi np. do Wrocławia, ma płacić o 60 centów na 100 kilogramach drożej opłaty frachtowej — czyli musi być sprzedawane o 60 centów niżej na korcu niż zboże rosyjskie?

Ta ostatnia okoliczność zmusza producentów i kupców galicyjskich do kontrabandowania swego zboża do Rosyi i poddawania go pod opłatę cła austryackiego, co już niejednokrotnie w Podwołoczyskach miało miejsce.

3) Dla czego do taryf bezpośredniej kommunikacyi Rosyi z Niemcami, nie wprowadzono na tych samych warunkach ani jednej stacyi drogi Karola Ludwika, a zatem dla czego producenci galicyjscy wywożący swoje zboże za granicę, tracą na cenie krocie tysięcy guldenów rocznie?

Oto są pytania, które stawiamy Zarządowi drogi galicyjskiej, kolei subwencyonowanej od rządu, której kontrybuenci galicyjscy dopłacają w części różnicę gwarantowanego dochodu za linię Lwów-Brody i Lwów-Podwołoczyska. Raz tracą na cenach, a drugi raz płacą, aby tylko wzbogacać miasta pruskie.

Opiekując się tak szczerze producentami rosyjskimi, Zarząd kolei ochrania nawet ich zboże od opłaty cła wchodowego, bo ułatwia wywóz do Niemiec. Przyjęty dziś system handlu zbożowego zależy na stopniowem posuwaniu mas zboża w ten sposób, że swoje się sprzedaje drożej, a kupuje od sąsiada taniej, u nas nie może mieć zastosowania; nam swojego nawet zboża po cenach bieżących sprzedać nic wolno. Sprowadziwszy całą tę sprawę do prostego pojęcia sprawiedliwości, otwarcie możemy powiedzieć, że jest to krzyczące nadużycie, jest niczem więcej, jak prostą zmową na szkodę społeczeństwa, którą, gdy idzie tylko o zmowę przekupniów na targu, zwyczajne sądy karać mają prawo.

Jeszcze jeden fakt. Galicyjscy producenci przemycają swoje zboże, podwożąc pod komorę rosyjską i deklarując takowe na tranzito jako zagraniczne, t. j. podają tutejszy produkt dobrowolnie pod cło austryackie niemając inaczej prawa przewieść takowego koleją krajową z dochodów kraju subwencyonowaną na tak dogodnych warunkach, jak sąsiad z tamtej strony granicy.

Że jeneralny Dyrektor kolei Karola Ludwika może mieć osobiste powody wdzięczności dla rządu rosyjskiego, że sympatye jego ciążą ku Niemcom (przynajmniej tem tylko możemy powyższe fakta usprawiedliwić), to jednakże prócz niego figurują w Radzie Zawiadowczej nazwiska polskich obywateli, posiadających własność ziemską w Galicyi — gdzież ich działalność, gdzie ich głośna opozycya?

I dla dochodów państwa sprawa ta nie powinna być obojętną: dochód z cła wchodowego od zboża, redukuje się dziś do uciążliwych dla rządu i kupców formalności cłowych, do utrzymywania licznej służby dozorującej, której osiągnięte wpływy z pewnością nie pokrywają. A jednak gdyby zboże tranzytowe miało swobodę ruchu w Galicyi, unormowanie cen jego sprowadzićby musiało w znacznej części konsumpcyę tegoż miejscową, a tem samem zapewniłoby znaczny dochód skarbowi.

Kolej północna przyjmując udział w konwencyi na małej przestrzeni swej drogi z Krakowa do Szczakowy, obojętnie tę rzecz traktuje. Za to kolej Górno-Szląska, na której koncentrują się wszystkie transporty z południowej Rosyi i Galicyi, ciągnie wszelkie możebne korzyści.

Wrocław jest pierwszą związkową stacyą tego międzynarodowego ruchu, a korzystając z tak wysokiego zniżenia frachtu, jest w możności bez obawy konkurencyi z Krakowem, wysyłać napowrót zboże toż samo do Gliwic i dalej ku granicy austryackiej, z czego tylko kolej Górno-Szląska odnosi korzyści.

Od dwóch lat ruch handlowy w Krakowie zeszedł do granic zbożowego targu dla potrzeb miejscowych: tutejsi kupcy muszą na innych placach szukać dla siebie zajęcia, ludność robocza cierpi, owe dawniejsze przeróbki zboża dla przygotowania go podług wymagań zagranicznych ustały, stagnacya w obrocie pieniężnym zgubnie odziaływa na stopę procentową i inne gałęzie handlu miejscowego, bo jedna klęska prowadzi za sobą inne.

Nie żądamy zatem nic nadzwyczajnego, żadnych przywilejów, do których większe mielibyśmy prawo niż Wrocław, ale znieść nie możemy wykluczeń i oddawania nas na exploatacyę drugich. Dla tego oddając całą tę sprawę pod sąd opinii publicznej, poważamy się sformułowane poniżej żądania polecić gorącemu patryotyzmowi przedstawicieli naszego kraju, w nadziei, że oni wraz z Izbami handlowemi i reprezentacyą miast Krakowa i Lwowa poprą je skutecznie.

Żądamy:

1) Albo zupełnego zniesienia istniejących taryf bezpośredniej komunikacyi i powrotu do dawniejszych taryf miejscowych, albo

2) wprowadzenia do tych taryf główniejszych stacyj naszego kraju tak ze stacyami niemieckiemi jakoteż i rosyjskiemi na podstawach stosunkowych obliczeń, lub wreszcie

3) dopóki powyższe zmiany nie będą możebne do wprowadzenia, — udzielenia dla Lwowa i Krakowa taryfy re-expedycyjnej dla zboża nie tylko ładowanego na stacyach związkowych rosyjskich, ale i w Brodach lub Podwołoczyskach, bez względu, jakiego to zboże jest pochodzenia.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 10 września.

Przypomną sobie czytelnicy wasi, jakie oburzenie w całym kraju wywołały inwektywy podniesione na sądy galicyjskie przez Szomer Israela i jednego z wiedeńskich adwokatów, z okazyi aresztowania lichwiarza Fränkla z Lubaczowa. Adwokatowi temu wytoczono śledztwo dyscyplinarne, a przewodniczący Szomer Izraela publicznie zaprzeczył, jakoby był autorem lub inicyatorem memoryału w tym przedmiocie do ministra napisanego, jak zaś sprawa ta się zakończyła, niewiadomo mi. Tylko tyle wiem, że tutejszy sąd karny z obszernem wystąpił tłumaczeniem się, wykazując datami, że zarzuty, jakoby systematycznie i niesłusznie prześladował żydów, są nieuzasadnione. Skargi wtedy podniesione opierały się na faktach fałszywie przedstawionych i przekręconych, a gdy pochodziły od strony oskarżonej o oszustwo i jej zastępców, pozbawione były wszelkiej doniosłości.

Obecnie jednak wystąpiło czasopismo wiedeńskie *Kriminalistische Blätter* z podobnem oskarżeniem sądów wschodniej Galicyi, wszelako bez podania faktów, a autorem artykułu tego nie jest adwokat wiedeński, zastępca oskarżonego, ale c. k. **podprokurator przy Trybunale lwowskim**, p. **Paweł Simonowicz.**

Oskarża on sądy wschodniej Galicyi, że kwalifikują jako zbrodnię **oszustwa** czynności, które są tylko **bezprawiem** cywilnem, mianowicie lichwą, że przez dowolną i sofistyczną interpretacyę ustawy przyczyniają się do wychowania młodych sędziów w fałszywem tłumaczeniu przepisów prawnych, a sędziów przysięgłych w fałszywych pojęciach prawnych, w skutek czego poczucie prawne ostudzić się musi i nastąpi zamięszanie pojęć prawnych. W końcu wzywa autor właściwe władze, aby zapobiegły złemu, łącząc z tem nauki, które rozumieją się same przez się, że stan prawny przez bezprawie przywrócić się nie da, że sądy powinny unikać nawet pozoru dowolności nienawiści, że niewłaściwe wykonywanie ustawy jest jej negacyą, prowadzi do anormalnych stosunków prawnych, do podkopania powagi sądownictwa itd.

Artykuł ten bynajmniej nie posądza Sądów, że się w niektórych przypadkach mylą, uznając bezprawie cywilne za bezprawie kryminalne, lecz oskarża je, że z całą świadomością niewłaściwie ustawę stosują. Tego rodzaju oskarżenie i to ze strony oskarżyciela publicznego, nie powinno pozostać bez odpowiedzi. Jest to bowiem tak ciężkie oskarżenie sądownictwa, że gdyby było uzasadnionem, zwątpićby należało o naszem sądownictwie, ustałoby wszelkie bezpieczeństwo prawne, zamiast sądów mielibyśmy prawodawców na każdy przypadek z osobna, a to co dziś dzieje się względem lichwy, jutro do innych czynów mogłoby byś zastosowane.

Nie wątpimy zatem, że Sądy napadnięte znajdą odpowiedź na to oskarżenie. Wobec tego jednak, że autor żadnego nie przytoczył faktu, na którym oskarżenie to oparł, zapytać go się godzi najpierw o fakta. Niechaj przytoczy zdarzenia, któreby uzasadniły jego zarzuty lub niech przyzna, że w zapale autorskim sam nie wiedział, co napisał. Zapytać się go można dalej, dlaczego oskarża sądy, a nie prokuratorye, które podobne czyny wytaczają przed sąd, skoro w nich niema bezprawia karnego; wszak jeśli słuszną jest zasada, niema zbrodni bez ustawy; to równie prawdziwą i w teraźniejszym procesie karnym austryackim przyjętą jest zasada: niema sędziego bez oskarżyciela.

Nie spodziewaliśmy się, aby oskarżenie tak ciężkie wyszło właśnie ze strony członka prokuratoryi, jednego ze Sądów oskarżonych. Łatwo wojować utartemi frazesami, a nic łatwiejszego, jak ogólnikowemi zarzutami zochydzić Sądy nasze wobec władz, które nie bardzo sprzyjającem na nie patrzą okiem. Wielką atoli zasługę przynosi autor lichwiarzom i zdziercom, którzy odwoływać się nań mogą jako na powagę urzędową.

Wiedeń 13 września.

(*R*) Nastąpiła chwila wyczekiwania, chwila niepewności dość niebezpiecznej. Gdyby Europa zażądała rachunku sumienia od swej jenialnej dyplomacyi, kłopot tej ostatniej byłby nader wielkim. Blisko już miesiąc upłynął, odkąd dyplomacya wzięła dzieło pokojowe w swe ręce, a doprawdy podziwiać trzeba zręczność, z jaką korzystała z tego okresu czasu. Stoimy tam, gdzieśmy stali przed miesiącem. Codzień odbieramy zapewnienie, że Turcya jeszcze nie odpowiedziała na wezwanie mocarstw, a apostołowie wiary dyplomatycznej chcą w nas wmówić, że to znak pokojowy, skoro Turcya tak długo namyśla się, zanim udzieli odpowiedzi. (Słowa *Wiener Abendpost*. Red.) Ci apostołowie będą jeszcze pełni otuchy, gdy wojska rosyjskie przekroczą Prut i może zechcą powiedzieć, że to niewątpliwy znak pokojowy, albowiem pojawienie się armii rosyjskiej będzie najskuteczniejszą presyą na postanowienia Turcyi. Ociąganie się Turcyi bardzo łatwo da się wytłumaczyć.

Obawiając się interwencyi rosyjskiej, uzupełnia zapewne Turcya swe siły wojenne, aby módz Rosyi stawić opór na przypadek wojny, i dla tego zwleka odpowiedź, a tymczasem to w akademicznych rozprawach z ambasadorami, to zapomocą dziennikarskich *balons d'essai* puszcza rozmaite wiadomości o osnowie warunków pokojowych, jakie postawić zamierza. Zgoła, długi nastąpił *entreacte* a reżyserowie starają się bawić publiczność i pocieszać jak mogą. Z Berlina i Wiednia grożą Turcyi, jeżeli nie pośpieszy z odpowiedzią, i jeśli odpowiedź nie będzie umiarkowaną, w przeciwnym razie „zjednoczona" Europa „porozumie się" co do dalszych kroków. Coraz bardziej — o ile w tym chaosie obecnym rozpatrzeć się można, nabieramy przekonania, że los Turcyi i szczepów słowiańskich na Wschodzie leży w ręku dwóch mocarstw, Turcyi i Rosyi, że starcie między temi dwoma państwami jest nieuniknionem, nie do powstrzymania, że rozchodzi się tylko o to, czy ono nastąpi już teraz, czy też da się jeszcze do wiosny odwlec. Jest to kwestya przygotowań wojskowych, terenu i klimatu.

Jeżeli Rosya zechce, to Serbia może przez zimę jeszcze wytrzymać, albowiem do końca października wojska tureckie nie zdołają stanąć w Belgradzie, a później trudną będzie dalsza kampania dla jednej i drugiej strony. Rosya zbyt daleko zaangażowała się wobec Serbii, aby cofnięcie się było możebnem. Trzeba tylko czytać dzienniki rosyjskie, lub wiadomości belgradzkie. W Serbii tworzą odrębny pułk serbski a jeneralny konsul w Belgradzie zowie Turcyę w oficyalnym toaście „wspólnym Serbii i Rosyi wrogiem." Nadto potwierdza się doniesienie o ruchach wojsk rosyjskich na Kaukazie. Długo zresztą Europa niemoże wytrzymać tej gorączkowej, wojen-

---

Część literacko-artystyczna.

Szkice z wycieczki po Słowacyi

opisał

Henryk Müldner.

(Ciąg dalszy).

Czierna hola należy do właścicieli wsi Demanowy pp. Kubin i Povolny, którzy wybierają z lodowej jaskini czysty jak kryształ lód i rozsyłają całemi wagonami do Wiednia i Pesztu. Mimo tego ubytku nie znać, gdyż ciągle nowe formacye się tworzą. *) Pierwsze zejście do jaskini, prowadzącej dość stromo na dół, które dawniej zasypane było gruzami odłamów skał, teraz opatrzone jest w drewniane schody z poręczą, tak, że całkiem bezpiecznie na dół dostać się można. Z tego powodu nietylko panie, lecz także dorosłe dzieci śmiało odważyć się mogą na tę wędrówkę w podziemnych krainach, tak nęcących do siebie powabem i rozmaitemi niewidzianemi cudami. Tembardziej zaś polecamy paniom zwiedzenie jaskini, gdyż nie grozi im tu żadne niebezpieczeństwo a wyjąwszy dwóch lub trzech miejsc, gdzie lekko schylić się potrzeba, nigdzie człowiek na czworakach nie plezie. Wystarczy przytoczony powyżej przykład, dany paniom przez księżniczkę Pszczyńską, prócz tego nie zawadzi nadmienić, że w towarzystwie Schernera znajdowały się r. z. cztery damy.

Grota Demanowska nabiera teraz coraz większej a zasłużonej sławy i zewsząd zbiegają się turyści, aby ją obejrzeć. Wedle księgi, utrzymywanej przez gajowego celem zapisania nazwisk odwiedzających, było tutaj do 12 sierpnia b. r. 120 turystów. Mimo szukania za polskiem nazwiskiem pochodzącem z Galicyi lub innych części Polski, nic nie można było odnaleźć. Zdaje się zatem, że nas pierwszych spotyka zaszczyt, abyśmy na to miejsce jak pierwsi pionierowie amerykańscy drogę naszym ziomkom wskazali i utorowali.

Wyszedłszy na górę z jaskini i posiliwszy się nieco, idziemy dalej zwiedzić następną jaskinię Okno. Wierny pies gajowego, Zahraj (Zagraj), nieopuszczający swego pana ani na krok, idzie przed nami, jakby wskazując nam drogę. Znów lekko okrążając górę bez znacznego natężenia, stąpając ciągle po kamienistej krawędzi, przyszliśmy za mały kwadrans do tego Okna. Grota ta znajdująca się w górze Benikowa zasługuje rzeczywiście na tę nazwę, gdyż wejście około $2^1/_2$ metra wysokości a 3 metry szerokości, tworzy formalne okrągłe okno. Tu już trudniejsza przeprawa, niż w Cziernej holi. Zejść trzeba po prostu na smreku, którego konary za szczeble służyć muszą — zatem trochę gibkości i gimnastyki wcale nie zawadzi. Grota dzieli się na dwie części; po prawej ręce tak się skaliska zniżają, że trzeba zrzucić pychę z serca i na czworakach kawałek przepełzać. Stanąwszy na nogi, widzimy, iż już koniec groty, bo lita skała przed nami broni dalszego przejścia. W górę patrząc spostrzegamy wysoką rozpadlinę kończącą się w dziwny czubek lejkowaty. Okno co do wielkości nie mogące iść wcale w porównanie do Cziernej holi, jest zupełnie suchą jamą bez żadnych stalaktytów. Znaleźliśmy tutaj w dwóch miejscach świeżo rozkopaną ziemię, szczątki zbutwiałych desek i kawałki ze zgruchotanego glinianego naczynia. Przewodnik objaśnił nam, że niedawno był tutaj pewien profesor z Pesztu, który poszukiwał tu archeologicznych zabytków — lecz nic nie znalazł. Dawnemi czasy wedle twierdzenia przewodnika mieli się w Oknie ukrywać zbójcy (po słow. zbojnicy); rzeczywiście mogło tu być dla nich wcale dobre schronienie, jeżeli wejście do jamy niedostępnemi zaroślami było zakryte. Scherner o tej i następnej grocie ani o źródle nic nie wie; Sydow wzmiankę tylko czyni, że istnieje, ale tam wcale nie był; obaj zaś poprzednio wzmiankowani autorowie, Szepeshazy i Thiele, powiadają *), że znaleziono tutaj oprócz innych nadzwyczajnie wielkich kości przedpotopowych zwierząt, także dwie olbrzymie czaszki, z przodu ostro zakończone, z wielkiemi grubemi a tępemi zębami. Przewieziono obie do cesarskiego gabinetu przyrodniczego w Petersburgu, gdzie je Thiele później widział.

Z Okna schodząc cokolwiek na dół a potem znów krawędzią pnąc się lekko w górę, przychodzimy za 10 minut do trzeciej jaskini Benikowy. Nazwa ta pochodzi od góry, w której grota się znajduje. Benikowa odznacza się szczególnie tem od poprzednich, że nie prowadzi na dół, lecz w prostym kierunku się rozciąga; wejście obszerne i wygodne, cała sucha także bez stalaktytów. Cokolwiek dłuższa od poprzedniej i znacznie szersza służy za nocleg pasterzom i owcom podczas pory letniej. Z cystern utworzonych przez przyrodę z kapiących kropli stalaktytów, których to cystern ma być kilka (wspomina o tem Szepeshazy) nie znaleźliśmy ani śladu; może dawniej istniały, lecz zczasem powysychały. Natomiast znajdują się tutaj na ziemi obok zielonym mchem zarośniętych kamieni jakieś małe muszki, których rozróżnienie do jakiego rodzaju należą, przyrodnikom z powołania pozostawić musimy.

Szczęśliwie więc obejrzeliśmy trzy jaskinie — teraz do czwartej i ostatniej a zarazem do źródła. Nasz poczciwy Miszura komenderuje na dół a zstępując po odłamach skał bez żadnego wypadku, bo droga nie jest stroma, jesteśmy w dolinie. Pyszna ta Demanowska dolina! Po lewej i prawej stronie ciągną się wspaniałe skały, obrośnięte ciemnozielonemi jak świece prosto w górę wystrzelającemi smrekami, w dole zaś huczy pieniąca, bystro po kamieniach i wielkich głazach tocząca się Demanówka. Gdziekolwiek się obrócisz, wszędzie nowe malownicze widoki uderzają twoje oko — a tam w górze, patrz, w stromej skale znów jakaś pieczara, dalej trochę niżej druga, wreszcie jeszcze trzecia! Tu już ani mowy dostać się do nich — trzebaby najprzód przemienić się w ptaka, bo innej rady na to nie ma. A któż wie, czy tam wewnątrz w głębi niema jakich nowych cudów, które dopiero co widziane w tyle za sobą zostawić mogą!

Blizko trzy kwadranse maszerujemy w dolinie, wreszcie zbliżamy się do celu. Po naturalnej kładce z kamieni przechodzimy Demanówkę, jeszcze kilkadziesiąt kroków pod górkę — i otóż stoimy przed jaskinią. Jaskinia ta zowie się po słowacku *Vodi Vivjerania* osobnej węgierskiej ani niemieckiej nazwy nie ma (i pewno mieć nie będzie); po drodze już przemyśliwaliśmy, co ta nazwa ma oznaczać, wreszcie szczęśliwie trafiliśmy na trop — nie może to być nic innego jak tylko nasze **wywierzysko** czyli źródło! I rzeczywiście owe przypuszczenie nie omyliło nas. Pieczara ta ma obszerne i wygodne wejście i rozciąga się w prostym kierunku dość daleko; tuż przy wchodzie na lewo znajduje się mała rozpadlina, w której widać wypływającą lecz wkrótce w podziemiach znikającą wodę czystą jak kryształ. Lecz naraz wstrzymujemy zdziwieni nasze kroki — słyszymy dziwny jakiś głuchy szelest, jakby parowa machina pracowała. Czy tu w pobliżu jaka fabryka stoi?! Tak jest, istnieje fabryka, której jedynym kierownikiem od wieków

*) Ale dlaczego tylko w tej jednej grocie tworzy się lód, a nie w całej obszernej jaskini Demanowskiej? — To ciekawe zjawisko przyrody objaśnia znany geolog i badacz Karpat Sydow następnie: Na sklepienie tej środkowej groty, w której się tworzenie lodu odbywa, działają silnie promienie słoneczne w lecie a ponieważ w gorących dniach letnich powietrze bardzo jest suche, przeto powstaje przez działanie promieni słonecznych mocne parowanie części wodnych znajdujących się w ziemi po nad grotą. Tym sposobem ziemi tej odciągnięte zostaje ciepło i następuje raptowne oziębienie cienkiej powały skalistej, ponieważ ani przytykające na dole skaliska, ani nizka temperatura samej jaskini uleciałe ciepło tak szybko zastąpić nie mogą. Wznoszące się więc z dołu wapory wodniste rozkładają się za dotknięciem sklepienia jaskini i zamieniają się w lód. Jeżeli w jakiej chłodniejszej nocy parowanie nie tak szybko się odbywa a sklepienie od przylegających skalisk znów ciepła nabierze, wtedy skorupa lodowa zaczyna topnieć a spływająca woda ciecze z niej na dół. Gdy jednak ze sklepienia w najbliższym pogodnym dniu znów raptownie ciepło uszło, wtedy tworzą się z kropli wodnych sople lodowe, które podczas lata tak długie i silne się stają, że w kształcie słupów aż na sam dół jaskini dochodzą i także tutaj wielkie bryły lodu tworzą. Jeżeli zaś w jesieni i z nadejściem zimy ustaje silne działanie promieni słonecznych a tem samem i raptowne waporyzowanie, wtedy lód zamienia się znów w płynną wodę. Tym też sposobem objaśnia się ciekawe zjawisko tworzenia się lodu w lecie a topnienia tegoż w zimie. Wskutek tego temperatura w jaskiniach jest w lecie chłodną lub nawet zimną (jak w jaskiniach lodowych), a w zimie przeciwnie ciepłą, tak, że niektóre zwierzęta, niemogące znieść mrozów, jak niedźwiedzie, lisy, sowy, nietoperze i t. p., w jaskiniach bezpieczne legowisko zimowe znajdują.

*) Zob. tom I, str. 41 wyżej wymienionego dzieła.

nej atmosfery, czas, aby burza przeczyściła powietrze, a przecież frazes o „lokalizowanej“ wojnie między Turcyą a Rosyą nie będzie drogim.

Dziś z Pesztu nadeszły tu wieści, że sejm węgierski i Rada państwa dopiero z końcem października zebrać się mają, ponieważ oba rządy jeszcze nie porozumiały się co do przedłożeń ugodowych. Późny ten termin wydaje nam się bardzo nieprawdopodobnym, albowiem znaczyłoby to tyle, co oznajmić ciałom prawodawczym, że same rządy nie oczekują załatwienia ugody tego roku, trudno bowiem domagać się od parlamentu, aby w ciągu czterech tygodni wywiązał się z tak trudnego zadania.

W zmarłym hr. Antonim Auerpergu (Anastazym Grün) niemiecka Austrya traci najznakomitszego z żyjących jeszcze posłów. Po śmierci Hebbla i Grillparzera pozostał był z téj szkoły jeden Anastazy Grün. Rzucając okiem na tak zwanyah poetów niemieckich w Austryi żyjących, widzimy tylko cały szereg imion *minorum* i *minimorum gentium* obok jednéj gwiazdy poetycznéj, Roberta Hamerlinga, autora pięknych poematów. Anastazy Grün był poetą o wielkiéj sile i treści, lubo nie wolnym od tendencyi, która w utworach jego przebijała się na każdym kroku. Jako polityk niemał żadnego znaczenia, jako mowca w Izbie wyższéj słynął nienapuszystym, jak raczéj kwiecistym stylem.

Wiedeń 13 września.

Dziś odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem prezesa rady ks. Adolfa Auersperga, który z tego powodu przerwał swój urlop. Wzięli w niej udział ministrowie: Lasser, Chlumecki, Ziemiałkowski, de Pretis, Unger, Glaser i Horst.

Trudno się omylić twierdząc, że głównie chodziło o kwestyę zwołania Rady państwa. Lecz w obec teraźniejszych stosunków jest to okoliczność, której załatwienie nie leży w mocy rządu austryackiego. Mimo zapewnień *Pester Lloyda*, że w tej chwili między rządami obu połów państwa nie ma takich różnic, któreby wpływały na zwołanie ich ciał prawodawczych, wydaje mi się wersya *Deutsche Ztg* daleko więcej prawdopodobną, według której owe różnice zapatrywań mają istnieć w przedmiocie traktatu niemieckiego. Rząd nasz, brzmi ten ustęp, pragnie aby się układy o traktat handlowy między obu połowami państwa zakończyły, zanim przedłoży Radzie państwa punktacye ugody. Rząd węgierski atoli nie chce pojąć tego związku i ociąga się z odpowiedzią. Jest to powodem, dla czego naznaczają tak spóźniony termin dla nowego rozpoczęcia działalności państwa. Zdanie to wydaje się rzeczywiście bardzo trafnem. Zresztą wkrótce przybędą tu ministrowie węgierscy a wtedy nastąpi szybsze załatwienie niekończących się rokowań, niżby to piśmiennie stać się mogło. Przypuszczają tu nawet ewentualność prowizorycznego przedłużenia związku celnego i handlowego do końca r. 1877, aby wszelkie kwestye ugodne spokojnie, bez pośpiechu, parlamentarnie załatwić. Zdaje się jednak, że rząd austryacki mało sprzyja myśli takiego prowizoryum.

Peszt 11 września.

Na obecnym kongresie antropologiczno-archeologicznym odgrywają niemałą rolę wycieczki. Na Węgrzech znajdują się w różnych okolicach cmentarzyska z zupełnie odmienemi właściwościami. Urządzają się więc wycieczki dosyć dalekie od Pesztu, które promiennie z tego miasta wychodzące koleje żelazne i żegluga na Dunaju ułatwia. Do takich wycieczek należały: zwiedzenie wzgórzy na pustkąch pod Gödöllő, obfite w ładną ceramikę, groby pod Hatwanem, groby rzymskie i termy starego Aquineum, dalsze termy nad Dunajem w Evol, a jutro pozostający jeszcze goście kongresowi wezmą udział w wycieczce do Magyard i Beny w blizkości Granu. Do wycieczek tych porobiono doskonałe przygotowania, bogate w zabytki grobowiska starannie naprzód wynalezione zostały, termy odkopane, mogiły do dna przez środek przekopane i tylko sam spód do rozkopania pozostawiony, przytem gościnność węgierska stawiała wszędzie do dyspozycyi, osobne pociągi kolejowe z najwygodniejszemi wagonami, największe statki parowe z wszelkiemi wygodami, powózki, — wszędzie po drodze śniadania i obiady i wyborne wina. Połączone przytem z wycieczkami zabawy ludowe z muzyką, tańcami i śpiewami stanowią dla etnografów poniekąd żywe wystawy etnograficzne z różnych okolic w świątecznych ubiorach.

Na posiedzenie kongresu w d. 7 b. m. starano się przedstawić wszelkie właściwości epoki bronzowej we wschodniej Europie, która się, dla nieobecności rosyjskich archeologów, kończy na Węgrach, Galicyi, Królestwie polskiem i Inflantach. Pulszky wyliczał przedmioty miedziane znalezione w grobowiskach węgierskich, wykazując ślady końca epoki miedzianej, której początku tylko w Azyi szukać można. Evans zaprzecza, ażeby tak mała ilość przedmiotów miedzianych mogła mieć tak donośne znaczenie. Capellini podaje do wiadomości, że we Włoszech zaczynają teraz znajdować ślady dawnych exploatacyj cyny. Grewinik wymienia kilka przedmiotów miedzianych znalezionych w Inflantach. Z naszych stron zajęła uwagę kongresu wielka siekiera miedziana znaleziona w Korszowie, wystawiona między okazami krakowskiej Akademii umiejętności. Worsaae charakteryzuje różnice zachodzące między bronzami węgierskiemi a północnemi, które pod niektóremi względami są do siebie podobne. Hildebrand stosuje te porównania do wszystkich przedmiotów, jakie widział w Peszcie i po drodze (w Poznaniu i Wrocławiu). Virchov konstatuje, że w Niemczech ścieśnia się coraz bardziej zakres okazów, które do wieku czysto-bronzowego zaliczyć można. Wurmbrand charakteryzuje wiek bronzowy w Styryi. Pigorini zastanawia się nad tem, co do italskich bronzów podobnego widzi w naszych stronach, co zatem ztamtąd do nas drogą handlu przyjść mogło. Zannoni przedstawia najświeższe wykopaliska znalezione w Certozie Bonońskiej, które dowodzą, że znaczna część naszych bronzów jest etruską, drogą handlu bursztynowego do nas wprowadzoną. Broca podaje treść pracy nieobecnego Bataillanda o cyganach, twierdzi, że oni mogli w prastarych czasach wpłynąć na przemysł bronzowy i wnosi, ażeby Węgrzy zajęli się szczegółowemi studyami w tej mierze, zakładając osobne zbiory z zabytków wszelkiego rodzaju, jakie dziś jeszcze w ich ręku znaleść można.

W kwestyach etnograficznych zabierają głos Bertrand, Bellucci, Broca nie przytoczyli jednak nic rozstrzygającego.

W kwestyi handlu bursztynowego zabiera głos Sadowski. Dając obraz topografii przedhistorycznej stron nadbałtyckich przed nastaniem grobli, i dokonaniem dział osuszenia i kanalizacyi, wykazuje że wśród bagien, których ówczesny ogrom przechodzi dzisiejsze o nich wyobrażenie, kilka tylko pasów dostępnych wiło się od południa ku wybrzeżom bałtyckim po suchych przesmykach. Podaje następnie sposób oznaczenia miejsc przez Ptolemeusza podanych za pomocą redukcyi jego stopni jeograficznych na nasze i wykazuje, że wszystkie te miejsca stosują się jak najzupełniej do wykazanych suchych pasów, i oznaczają miejsca przepraw przez góry, rzeki i bagna. Z kierunkiem dróg przez topografię wskazanych i z miejscami przez geografów starożytnych wymienionemi zgadzają się też wykopaliska bronzowe pochodzące z Etrurii, które mówca wymienia i opisuje.

Wiberg zapisany do przemówienia w tej samej kwestyi zrzeka się głosu, utrzymując, że poprzedni mówca przedstawił rzecz wyczerpująco.

Franks przedstawia stare wyroby bursztynowe z British Muzeum, dowodząc, że niektóre z nich pochodzące z Italii nie są z bursztynu północnego.

Capellini wylicza różne rodzaje paciorków znajdowane w grobach starej Felsiny etruskiej, które są podobne do znajdowanych w naszych grobach.

Jan Zawisza pokazuje kongresowi grot włóczni, żelazny, nabijany ozdobami srebrnemi w kształcie nożów i komunikuje szczegóły korespondencyi swej z jednym z runologów północnych.

Majlath przedstawia fortyfikacye przedhistoryczne żużlowe, znane pod nazwą *Brandwälle* znajdujące się w Liptowskiem pod Tatrami.

Mieczyński charakteryzuje rasę litewską, której właściwości uważa za zbliżone do italo-greckich, co się zgadza i z charakterem wykopalisk, których dokładne rozpoznanie może wprowadzić wieki przedhistoryczne do historyi. Montelinsowi zdaje się, że w Finlandyi były kolonie skandynawskie w czasach przedhistorycznych.

Lenhossek tłumaczy przedłożony okaz czaszki przedhistorycznej z Węgier. Broca czyni dalsze nad nią uwagi.

Virchow rozprawia o miejscach zamieszkania rasy jasnowłosej i ciemnowłosej w Niemczech.

Kopernicki mówi o czaszkach przedhistorycznych z ziem polskich, opisując szczegółowo zbadane przez siebie czaszki z epoki bronzu i żelaza, pochodzące z kurhanów ukraińskich, pokuckich i jednego białoruskiego oraz z cmentarzysk czerwono-ruskiego w Smolnie i małopolskiego w Komacinku, popierając swe spostrzeżenia przedstawionemi okazami 8 czaszek starożytnych. Jako wynik ostateczny podaje, że na 50 czaszek przedhistorycznych zaledwo dwie okazały się krótkogłowemi, wszystkie zaś inne miały wyraźny typ długogłowy. Dołączywszy zaś do tego zupełnie zgodne spostrzeżenia Virchowa i innych o czaszkach z Wielkopolski, Prus Zachodnich i Pomorza, oraz prof. Bajdanowicza i Zawiszy o czaszkach Białoruskich, przychodzi do wniosku, że czaszki przedhistoryczne dotąd na Ziemiach polskich znalezione, nie należały do plemienia słowiańskiego, które się stanowczo zdradza typem krótkogłowym, lecz do jakiegoś całkiem odmiennego plemienia z długiemi czaszkami, które przed Słowianami, lub jednocześnie z niemi mieszkało na Ziemiach polskich. Zupełne wyjaśnienie tej kwestyi czyni zależnem od odkrycia i zbadania większej liczby czaszek przedhistorycznych.

Prof. Braca potwierdza szczegółowe uwagi Kopernickiego co do odmienności czaszek komacińskich od pokuckich pod względem budowy twarzy.

Chociaż w południe d. 11 posiedzenia kongresu zamknięte zostały, archeologowie nie rozjechali się jednak jeszcze. Dzień 12 poświęcony studyum w Muzeum przedhistorycznem i w wystawach a 13go wycieczka naukowa do Magyarad i Beny, gdzie podobno Węgrzy przygotowują przyjęcie pożegnalne.

Wiedeń 13 września. *Budapester Correspondenz* donosi, że N. Pan przybędzie jutro z Hermanstadtu do Gödöllö, a 16go t. m. do Pesztu, gdzie odbędzie przegląd wojsk, a między godziną 12tą i 3cią udzieli posłuchań ministrom węgierskim. Tisza powrócił wczoraj do Pesztu.

— Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia, że w tych dniach odbędzie się rada ministrów, na której będą obecni prawie wszyscy ministrowie i gdzie dopiero termin zwołania Rady państwa i wiążące się z nim sprawy postanowione zostaną. Wiadomość o zwołaniu Rady państwa w dniu 15 października jest więc bezzasadną. „Przypuszczenie — pisze ten dziennik — że utworzonem zostanie prowizoryum przedłużeniem dotychczasowej ugody na rok jeden, jest w skutek obecnego położenia sprawy ugodowej wykluczonem, gdyż trudności, istniejące jeszcze według zapatrywania niektórych dzienników, między obu rządami, zostały już dawno usunięte“.

— Ćwiczenia wojskowe koło Feldsberg, wypróbowały siłę transportową kolei północnej cesarza Ferdynanda pod względem wojskowym. Jest to okoliczność godna uwagi, bo wiadomo, jak wielką rolę odgrywa ta siła transportowa kolei żelaznych w nowoczesnym sposobie prowadzenia wojen. W czasie od 7go września po południu do 8go września po południu, przewiozła ta kolej 18,000 żołnierzy z potrzebnemi końmi i ekwipażami w przeciągu dziewięciu godzin 17 osobnemi pociągami wojskowemi, które wysłano ze stacyj Nikolsburg, Laa i Feldsberg. Do transportu tego użyto 600 wagonów, 30 lokomotyw i 120 kierowników pociągów. Próżne pociągi ustawione były w kierunku ku Grusbach i Zellerndorf, zkąd w razie potrzeby mogły wyruszyć dla transportowania wojska. Ekspedycya powiodła się zupełnie. Nie spóźnił się żaden pociąg, żaden żołnierz nie doznał uszkodzenia, a wszystkie przyrządy ruchu pozostały w dobrym stanie.

— Turecki konsul w Budapeszcie wystósował do tamtejszego towarzystwa honwedów serdeczne podziękowanie za dwie skrzynie szarpi i bandaży, ofiarowane dla tureckiej armii i Węgrów walczących w jej szeregach. Nazwiska dawców będą ogłoszone w dziennikach stambulskich. Towarzystwo to wzywa teraz filie prowincyonalne, ażeby dalej zbierały takie ofiary i w ten sposób spełniły dług wdzięczności, przez Węgrów w Turcyi zaciągnięty.

Ziemie Polskie.

W *Deutscher Reichsanzeiger* z dnia 11 b. m. czytamy co następuje:

Wyrokiem i prawem z urzędu swego złożony dawniejszy Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański hr. Ledóchowski, zawiadomiwszy r. b. pismem z Rzymu datowanem duchowieństwo obu połączonych dyecezyj, „iż wykonywanie biskupiej władzy w obu swych archidyecezyach na nowo osobiście podjął,“ słowa te obecnie z pogwałceniem istniejących ustaw państwa w czyn zamienił. Dnia 8 b. m. wystósował on do proboszcza Brenka w Piaskach pismo następujące (w oryginale łacińskim).

Pismo to brzmi w polskim przekładzie:

Ukochany Synu!

Smutna doszła nas wieść, żeś niegodziwe ustawy polityczno-kościelne, w tych ostatnich leciech na podkopanie Kościoła Chrystusowogo przez rząd pruski wydane, ku wielkiemu wiernych zgorszeniu publicznie uznał, aczkolwiek uwagi Twej ujść nie mogło, iż ustawy tego rodzaju nietylko niejednokrotnie od Nas i wszystkich na stolicach biskupich w Prusiech zasiadających pasterzy, ale i od Ojca Śgo, rzymskiego biskupa, dnia 5 lutego r. 1875 potępione zostały. By się przeto nie zdawało, iż milczeniem naszem zły postępek Twój pochwalamy, niniejszem pismem po raz pierwszy Cię napominamy, jednorazowemu temu napomnieniu trzykrotną moc nadając, abyś w przeciągu dni 90 od daty niniejszego pisma zgorszenie przez ciebie dane naprawił, uznanie wspomnianych ustaw, któreś dobrowolnie uczynił, piśmiennie wobec dziekana i dwóch świadków odwołał, i pismo to Nam przesłał, i abyś w ogóle odtąd tak postępował, jak katolickiemu proboszczowi i Chrystusowemu słudze przystoi. Gdyby zaś termin 90 dni bezskutecznie upłynąć miał, wiedz o tem, żeś *ipso facto* bez wszelkiego dalszego oświadczenia w urzędzie swym zawieszony aż do chwili, w której błąd swój uznawszy, odpowiedniem zadosyćuczynieniem go naprawisz. Jeślibyś zaś błędu swego uznać, do czego w Panu Cię napominamy i o co pokornie Boga prosimy — i w siebie wejść nie miał, cięższych się kar przeciw Tobie jąć będziemy zniewoleni.

Dan w Rzymie d. 8 lipca 1876.

† *Mieczysław kardynał Ledóchowski*

Do Wielebnego księdza J. Brenka proboszcza w Piaskach, Archid. Gniezn.

Ksiądz proboszcz Brenk odpowiedział Jego Eminencyi listem łacińskim, zakomunikowanym następnie rządowi pruskiemu, a brzmiącym jak następuje:

Eminencyo!

Admonicyą Waszej Eminencyi z dnia 8 lipca otrzymałem w Piaskach i oddałem ją, jako słuszna i sprawiedliwa, wysokiemu królewskiemu rządowi do dalszej decyzyi.

J. Brenk.

Teatr wojny.

Serbskie pole walki.

Dokładniejsze wiadomości telegraficzne z Belgradu z 13 t. m. rozjaśniły dla nas walkę stoczoną 11 września nad Morawą, rozstrzygnęły wskazaną przez nas wczoraj wątpliwość, w którem miejscu, czy niżej czy wyżej Aleksinacza, usiłowali Turcy przeprawić się na prawy brzeg Morawy i oznaczyły bliżej pole boju.

Środek armii tureckiej (który stoi na lewym brzegu Morawy w Mrzol, Tirnowa i Korman, naprzeciw umocnionych dokoła Deligradu stanowisk serbskich, a ma na boku po wschodniej stronie Aleksinacz na prawym brzegu Morawy położony) — usiłował przeprawić część wójsk niżej Aleksinacza na prawe wybrzeże Morawy, i tym sposobem wciskając się między Aleksinacz i Deligrad, przeciąć między niemi związki. Już pod wieczór 11 września. Turcy, pod zasłoną silnego ognia bateryj na lewym brzegu ustawionych, starali się rzucić most pontonowy niżej Aleksinacza; równocześnie zaś ich piechota zbliżyła się nad sam brzeg Morawy na znacznej przestrzeni lewego wybrzeża. Z serbskiej strony ciężkie działa z pobliskich szańców rozpoczęły żywy do Turków ogień, a także posunęły się nad rzekę baterye polowe i piechota. Po półtoragodzinnem boju ogniowym, Turcy nie przeprawiwszy się za Morawę, odstąpili od tego zamiaru i cofnęli się po 8 godzinie wieczór, poniósłszy podobno znaczne straty od kul artyleryi serbskiej.

Opowiedziawszy to ostatnie zdarzenie na głównej nadmorwiańskiej linii bojowej, przytoczymy tu uwagi o dalszych na tej linii działaniach.

Według listu z Belgradu z 10 września do *Polit. Corr.*, mniemają w stolicy serbskiej, że wódz turecki Abdul Kerim będzie usiłował posuwać swą armię dalej lewym brzegiem Morawy, zwracając głównie atak między Deligrad a Kruszewacz i że zamierza on iść tą samą drogą, którą armia turecka dotarła w r. 1813 aż pod Belgrad pomimo oporu stawianego wówczas przez Jerzego Czarnego. Lecz odmienny jest zupełnie dzisiejszy stan rzeczy od ówczesnego. Dzisiaj tę drogę zagradza najprzód szereg silnie umocnionych stanowisk serbskich, które w poprzek tej drogi ciągną się od Deligradu do Kruszewacza, mianowicie obóz oszańcowany deligradzki, zamykający samą dolinę Morawy, a do tego obozu ciągnie się ku Kruszewaczowi cała linia polowych fortyfikacyj i okopów uzbrojonych po części ciężkiemi działami, a zajętych przez oddziały wojsk serbskich. Korespondent do *Daily News*, kapitan Archibald Forbes przesłał 8 września do tego dziennika doniesienie w Deligradzie pisane a z Semlina następnie telegrafowane, o swojej niedawnej rozmowie z Czernajewem w tymże samym przedmiocie. W rozmowie tej Czernajew twierdził, iż armia turecka nie może posuwać się w głąb Serbii, dopóki nie wyprze armii serbskiej z Deligradu, a zdanie to uważa słusznie kapitan Forbes za zupełnie uzasadnione. Dalej zaś Czernajew utrzymywał, iż Deligrad tak silnie jest ufortyfikowany, iż Turcy nie potrafią go zdobyć siłami, któremi rozporządzają w dolinie Morawy — co naszem zdaniem jest wątpliwe.

Kapitan Forbes donosi także, iż dotychczasowe działania armii tureckiej przed Deligradem i Aleksinaczem po 1 września, ograniczają się na codziennem krótszem lub dłuższem strzelaniu z dział przez Morawę, a niekiedy także małe oddziały piechoty zbliżały się nad brzeg i strzelanina z ręcznej broni trwała dłużej lub krócej. Korespondent angielskiego dziennika *Standart* donosił z Deligradu 8 września do tego dziennika, iż oficerowie rosyjscy nie są lubiani w wojsku serbskiem, gdyż obchodzą się surowo a nawet szorstko i grubiańsko z żołnierzami serbskiemi.

Na zachodniej linii bojowej serbskiego pola walki, to jest nad Driną, obie strony gotują się do rozpoczęcia energiczniej działań, a raczej tak Serbowie jak i Turcy głoszą, iż sprężyściej tam teraz i zaczepnie wystąpią.

Obie strony wojujące stoją od dwóch miesięcy prawie na jednem miejscu naprzeciwko siebie na tej podrzędnej scenie wojennej nad Driną, która płynąc z południa na północ do Sawy, rozgranicza Serbię od Bośni. Na północnym końcu tej linii bojowej, korpus wojsk serbskich pod dowództwem Alimpicza przekroczył zaraz po rozpoczęciu wojny pierwszych dni lipca Drinę blisko jej ujścia do Sawy i milę uszedłszy, zaatakował Turków, którzy się cofnęli do obwarowanego miasteczka Belina. Od tego czasu przez dwa miesiące zwodzą Turcy z Serbami co dni parę małe utarczki w okolicy Beliny bez znaczniejszego rezultatu, gdyż ani korpus Alimpicza nie zdobył Beliny, ani oddział zmieniających się tu dowódzców tureckich nie przeparł Serbów napowrót za Drinę, a tylko obie strony w zajętych przez siebie stanowiskach coraz silniej się umacniają i okopują. Na drugim punkcie tej linii bojowej, nieco wyżej nad Driną, Turcy stojący w warowni Wielki Zwornik na bośniackim lewym brzegu rzeki, rozpoczynają co dni parę ogień z dział i ręcznej broni do Małego Zwornika, leżącego na serbskiem wybrzeżu; niekiedy przeprawiają się przez rzekę, aby przypuścić szturm do tej nadgranicznej warowni serbskiej, będącej niejako szańcem przedmostowym Wielkiego Zwornika; lecz odparci powracają na brzeg bośniacki, aby znów po kilku dniach tę samą scenę ponowić.

Otóż teraz jenerał Alimpicz, dowodzący dotychczas wojskami serbskiemi nad Driną, ma otrzymać jakąś komendę wewnątrz Serbii, a dowództwo nad Driną ma objąć dzielny pułkownik serbski Czolak Anticz (brat Lazara Anticza), który dotychczas dowodził Serbami rozstawionymi naprzeciw Bazaru i Siennicy na południowo-zachodniej linii. Korespondenci z Belgradu twierdzą, iż Czolak Anticz pozostawi przed Beliną oddział wojsk dla uważania na obwarowanych tam Turków, a zasłonięty tym oddziałem, ruszy w głąb Bośni. Mniemają, że pociągnie w kierunku Dolnej Tusli. Aby korpus serbski przed Beliną postawić w możności działania zaczepnie, wyprawiono tam kilka oddziałów nowo zorganizowanych wewnątrz Serbii, mianowicie sześć batalionów piechoty i dwie baterye dział i posłano kilkudziesięciu oficerów rosyjskich.

Lecz równocześnie także Ali pasza, dowodzący naczelnie wojskami tureckiemi nad Driną tak w okolicy Beliny jak w Zworniku, gotuje się wystąpić zaczepnie. Turcy w Serajewie głoszą — jak piszą ztamtąd korespondenci do dzienników wiedeńskich — że przekroczył już Drinę i ciągnie ku twierdzy serbskiéj Sabacz nad Sawą. Jednak w tem sprostować należy te wieści, iż w nich zamiar i chęć podano za fakt spełniony. Albowiem dokładnie wiemy co się dzieje na téj scenie wojennéj niedaleko granicy chorwacko-austryackiéj: otóż Ali pasza stoi dotychczas w Belinie, lecz otrzymawszy od rozkaz Porty, aby wkroczył do Serbii i ruszył na Sabacz, rozgłosił, iż już tam ciągnie a posunął tylko nieco naprzód ku granicy nad Drinę jeden oddział wojsk.

Na południowo-zachodniéj linii bojowéj przed Nowym Bazarem i Siennicą (którato linia dotyka zachodnim swym krańcem brzegów rzeki Jabłonicy a wschodnim przekracza rzekę Ibar i ztąd zowią ją czasem linią nadibarską) polepszyło się w ostatnich czasach polepszenie wojsk serbskich. Dowodzący tam dotychczas dzielny pułkownik serbski Czolak Anticz, zdołał dawniéj w pierwszéj połowie sierpnia, mimo przeważnych wówczas sił Mehmeda Ali paszy, utrzymać się na stanowiskch pod Jaworem, przed Siennicą, i przed Nowym Bazarem, zajętych przez Serbów na terytoryum tureckiem w Staréj Serbii zaraz po rozpoczęciu wojny. Następnie gdy Mechmed Ali na rozkaz Porty, musiał posłać dwanaście batalionów z swego korpusu do Hercegowiny na pomoc osaczonemu tam wówczas w Trebini przez Czarnogórców Muchtarowi paszy, — Czolak Anticz wystąpił zaczepnie i stoczył pomyślne potyczki 2, 3, 4 i 5 września uderzając na umocnione stanowiska wojsk tureckich tak przed Nowym Bazarem jak przed Siennicą. Obecnie ten energiczny dowódzca przeznaczony jest na naczelnika wojsk serbskich nad Driną, aby z niemi wtargnął wgłąb Bośni i wyparł z tego kraju Turków z pomocą wzrosłego tam powstania w ostatnich dwóch tygodniach. Natomiast dowództwo nad wojskami serbskiemi na linii nadibarskiéj ma objąć pułkownik Nikolicz, dotychczasowy mini-

---

sam jeden wszechmocny Stwórca! Ten huk sprawia woda, która nad naszemi głowami szumi ukryta całkiem między skaliskami, tak, że ją wprawdzie słyszymy, ale nie widzimy. Jakież to dziwne uczucie sprawia na zwiedzających, jakież to cudowne, wspaniałe i wzniosłe! W oczach naszych ciemna pieczara staje się domem Bożym, w którym upaść tylko na kolana i wielbić Pana nad pany w Jego olbrzymich niedościgłych dziełach!

Kilka kroków dalej napotykamy dziko poszarpaną obszerną rozpadlinę, z której woda także pod ziemię odpływa; straszna tu głębia, o której można się przekonać, rzuciwszy kamień do wody, która długi czas bulkocze, zanim kamień dna dosięgnie. Przez tę rozpadlinę prowadzi kładka do dalszych czeluści jaskini. Niestety, zastaliśmy ją widocznie przez silny napływ wody zerwaną, tak, że nie podobna było przeprawić się na drugą stronę. Niezmiernie żałowaliśmy, że dalsza wędrówka po jaskini została nam prawie przed nosem zamkniętą. A rzeczywiście wielka szkoda, gdyż sądząc z tego, cośmy na początku pieczary widzieli, przypuścić można, że w dalszej wędrówce wewnątrz różne jeszcze dziwy nas czekają. Jak to niemożna na ślepo wierzyć opisom, lecz wszystko trzeba zbadać osobiście i dokładnie na miejscu. Szepeshazy powiada *), że ta jaskinia prócz przepływającego tamże potoku nie przedstawia zresztą nic osobliwego, Sydow zaś **), że odznacza się obszernością i ma kilka podziemnych jezior i potoków. Wprawdzie ani jeden, ani drugi tam nie był, wolimy jednak wierzyć Sydowowi, zobaczywszy jedną część tylko jaskini, celującej niezwykłą pięknością.

Wyszedłszy z pieczary, udaliśmy się na dół do źródła. Z pod skały z dwóch dość obszernych otworów bucha tutaj teżsame źródło, które w sklepieniu jaskini nad nami i u nóg naszych huczało. Woda podobnie jak w Kościeliskiej dolinie Czarny Dunajec ma złudząjąco czarną barwę, a jednak jest przeźroczystą, jak łza. Wyborną ona jest w smaku, ale nie taka zimna, jak w Tatrzańskich źródłach — oczywiście, bo położenie groty daleko niższe od Tatr.

Opowiadał nam przewodnik, człowiek prosty, ale nie łgarz, spekulujący na kieszenie podróżnych, bo chwała Bogu ta choroba Słowacyi jeszcze nie dosięgła, że podobna do Benikowy grota znajduje się na zachód w górze Uhliszcze (nie Uhlisko, jak mylnie na mapie oznaczono); również ma być pod wsią Bodice czyli Bodicka, niedaleko wsi Demanowy, dość znaczne jezioro (po słow. Morskie Oko lub pleso) jednak bezrybne. Bodice należy do rodziny Palugyayów. Na mapie nie oznaczono wcale tego jeziora. Mocno żałujemy, że nie mogliśmy przekonać się o prawdziwości tego twierdzenia, lecz niestety ograniczony czas nie pozwoli na to.

Dobrze po godzinie trzeciej wróciliśmy do mieszkania gajowego, a posiliwszy się i odpocząwszy, ruszyliśmy około godziny $4^1/_2$ napowrót po serdecznem pożegnaniu z uprzejmym Miszurą, któremu na tem miejscu oddać musimy pochwałę, że tutejszą okolicę doskonale zna i niezawodnie ciekawość każdego turysty zaspokoić może. Niecała godzina wystarczyła, aby nas do domu zawieść, gdyż z powrotem droga idzie szybko i ciągle na dół.

Z południowej strony Mikulasza poprowadzimy teraz czytelników na północ, gdzie nas zapraszają do siebie trzy bardzo dobrze z Mikulasza widoczne szczyty Wielkiego i Szerokiego Wierchu i Palki, te dwa ostatnie połączone ze sobą tak zwanem Siodełkiem (po słow. sedilko). Dumnie spoglądają one na położone u podnóża okoliczne miasteczka i wsie, i rzeczywiście mogą się pysznić, gdyż wstrzymują one gwałtowne a zimne wiatry północne. Wycieczka na szczyt Palki nie trwa dłużej nad pół dnia, ale trzeba się kazać podwieść pod sam las u podnóża tej góry. Przejechawszy tor kolejowy, pną się nasze dziarskie koniki pod dość przykrą górę ku wsi Trzcienne (po słow. Trstjenne, po węg. Nädasfalva). Mizerna to wioska, liche chałupy słowackich górali; nędzny kościółek, waląca się drewniana dzwonnica, cmentarz zaniedbany, nawet nieogrodzony — oto smutny obraz tutejszego ubóstwa.

Skręcając na lewo, dojeżdżamy przez potok Bobrowiecki do miasteczka (Marktflecken) Wielki Bobrowiec (Velki Bobrovec, Nágy Bobrocz). Pod nazwą miasteczka (*Marktflecken*) nie trzeba rozumieć, iż są tutaj murowane kamienice, rynek, sklepy i t. p. Wielki Bobrowiec wszystkiego tego nie posiada, z pierwszego wejrzenia zaraz zakrawa na obszerną wieś, jednak ma przywilej odbywania jarmarków, zkąd się też niemiecka nazwa *Marktflecken* datuje; zresztą wcale porządnie jest zabudowany, widocznie mieszkańcy muszą być zamożni. Na wzgórku dominuje biało tynkowany wielki i piękny kościół murowany z wyniosłą wieżą, a trochę poniżej znajduje się szkoła nosząca napis łaciński z dawnych jeszcze czasów: *Schola nationalis oppidi Nágy Bobrocz.* Ciekawa jest budowa tutejszych domów, której gdzieindziej w okolicy Mikulasza nie zauważaliśmy. Na fundamencie z płaskich kamieni zazwyczaj na małem wzniesieniu ziemi wystawione jest półpiętrze (*mezzanin*), wchód zaś do mieszkania prowadzi nie od frontu po schodkach, lecz obok po stopniach z płyt kamiennych; przeciwnie z przodu jest wejście do sklepionej piwnicy. Naprzeciw takich domostw najczęściej po drugiej stronie drogi znajdują się małe spichrze, najprzód z belek silnie spojone, później zaś gliną wylepione, a u zamożniejszych wapnem tynkowane.

Mijając Wielki Bobrowiec i zostawiając na prawo wioseczkę Jałowiec (Jalovec), dojeżdżamy wreszcie pod las. Wysiadłszy z wozu, pięliśmy się przyjemną, lesistą a wcale nieuciążliwą drogą pod górę. Niedochodząc do samego szczytu, spostrzegamy w dziko poszarpanej rozpadlinie jakby ociosane dwa czerwonawo przyświecające głazy, przez których środek białe paski przechodzą. Co to jest? czy to granit? pytamy naszego przewodnika, gajowego Horzaka. Nie, panaczku, to je mramor (marmur), odpowiada ku wielkiemu naszemu zdziwieniu. Rzeczywiście, że to nic innego, tylko doskonały i twardy marmur, jak jego odłamki wyraźnie wskazują. Już po drodze w lesie dosyć ich tu i tam rozsypanych zebrać można. Gruboby się omylił, ktoby sądził, że powstała w skutek takiego odkrycia tu na miejscu fabryka obrabiania i polerowania marmurów, tembardziej, że wszelkie inne warunki są takiemu przedsiębierstwu bardzo na rękę, bo i droga wcale niezła i od kolei niezbyt odległa. Przeciwnie, wszystko tu jest jeszcze w stanie pierwotnym, wszystko dotychczas nietknięte i niewiadomo nawet, czy i kiedy doczeka się podniesienia tego tego rodzaju przemysłu, a tem samem pomnożenia dobrobytu mieszkańców Co więcej jeszcze, znajduje się w tych górach żelazo i sól, gdzieniegdzie złoto, ale — spoczywa i spoczywać będzie nietknięte pod ziemią pewno przez bardzo długie lata. Przy dzisiejszych po-krachowych, ciężkich czasach nawet marzyć nie można, aby kto chciał kopaniem swój majątek ryzykownie na kartę stawiać.

Ze szczytu Palki pyszny odsłania się widok na znaczną przestrzeń Liptowskiego hrabstwa. Kilkanaście wsi i miasteczek, począwszy od Hradka aż po Ciepłą (Tepla), rozciąga się w dolinie przed nami. Na południe ogranicza widok Południca, Jaworowa i Uhliszcze, ale po za niemi ukazują się inne jeszcze wyższe wierchy, na zachodzie zaś dominuje imponująco wspaniały Chocz. Śliczne złociste łany pełne pięknego ciężkiego zboża i owsa, poprzerzynane gdzieniegdzie zielonemi paskami ziemniaków, kapusty lub koniczyny nadają temu krajobrazowi niezwykłego uroku, od którego trudno oczów oderwać. Snadnie nawet można się obejść bez dalekowidza, gdyż znając choćby tylko z mapy okolicę, wszystkie wsie i miasteczka dokładnie rozróżnić można. Na samym szczycie Palki znajduje się szałas, gdzie wybornej żętycy, mleka i znanej, tłustej liptowskiej bryndzy dostanie. Również rośnie tu bardzo obficie w gęstych kępkach czerwona bruśnica (Preisselbeere, Vaccinium vitis Idaea), bardzo przyjemnego kwaskowatego smaku, której lud w Liptowskiem i na Spiżu używa jako lekarstwo w niektórych chorobach żołądka.

Zszedłszy na dół, wyjechaliśmy z Wielkiego Bobrowca na Andraszową (Andrasfalu), własność hr. Pongraca (Pongrácz), gdzie są śliczne wille i pałacyki letnie kilku panów węgierskich.

Jeszcze raz powtarzamy, jak ostrożnie należy brać wszelkie opisy i wskazówki w przewodnikach podróży. Nie wypływa bynajmniej z tego, abyśmy siebie wyżej chcieli stawiać nad innych, gdyż i w naszych naprędce skreślonych szkicach mogą się niezawodnie znaleść usterki, lecz nie należy opisywać tego, czego się nie widzi. Otóż Scherner powiada, że pokłady marmuru w Wielkim Bobrowcu oddalone są od Mikulasza o $^3/_4$ godziny; jestto fałsz, gdyż trzeba jechać do Wielkiego Bobrowca dobre $1^1/_2$ godziny, ztąd zaś pod górę, gdzie marmur, jazdą, później piechotą najmniej $2^1/_2$ godzin. Pięknieby ten wyszedł, ktoby wskazówki Schernera posłuchał i piechotą się wybrał do pokładów marmuru! —

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) *Merkwürdigkeiten des Königreichs Ungern* tom I, str. 41.

**) *Centralkarpathen* str. 314.

ster wojny. Minister ten poróżniony podobny z Czernajewem, chce złożyć swą posadę a żądał, aby mu dano jakie dowództwo na linii bojowéj; ministrem zaś wojny ma zostać pułkownik Milankowicz, naczelnik od lat kilku administracyjnéj sekcyi w temże ministerstwie.

Wewnątrz Serbii — w której cała męska ludność zdolna do oręża, powołaną została pod broń od początku wojny, posyłają na linię bojową ostatnie rezerwy, których ćwiczenie trwało dłużej, aby zapełnić tam ubytki w szeregach sprawione przez oręż nieprzyjacielski i choroby. Ponieważ zaś w dniach ostatnich przybyło do Belgradu, mianowicie przez Rumunię i Dunajem, przeszło tysiąc ochotników rosyjskich, po większej części podoficerów i żołnierzy, minister wojny formuje z nich oddzielny pułk pod dowództwem wyłącznie oficerów rosyjskich. Dawniej jeszcze pełnomocnik czarnogórski przy rządzie serbskim senator Vrbica organizuje w Czupryi hufiec czarnogórski, złożony z Czarnogórców przebywających w Serbii i będących po większej części w szeregach serbskich, a pragnących walczyć według sposobu i taktyki, do której przywykli w bojach w górach Czarnych. Co do uzbrojenia dobrą bronią tych nowo formowanych oddziałów, nie jest ministeryum bynajmniej w kłopocie, albowiem rozporządza wielkim jeszcze zapasem broni. Korespondent z Belgradu z 10 września pisze do *Polit. Corr.*, iż 9 września nadszedł do Belgradu nowy transport 15,000 sztuk karabinów systemu Chassepota, zakupionych w Prusach.

Czarnogórskie pole walki.

Oręż turecki szczerbi się znów na skałach czarnogórskich! Wojska tureckie uderzające z dwóch stron, z połndnia i od północy na Czarnogórę, odparte lub powstrzymane zostały.

Korpus turecki uderzający z Albanii pod dowództwem Derwisza paszy na południową granicę Czarnogóry, odparli już dwukrotnie Czarnogórcy. Mianowicie niedawno, z dziewięciu batalionów złożony przodowy oddział Derwisza, który przeszedłszy Moraczę, dotarł pod Rogani, rozbity tam został 6 września w krwawym boju, który już krótko opisaliśmy, i cofnął się w nieładzie do Podgorzycy i Spuża. W parę dni później drugi atak wykonany przez Derwisza w tymsamym kierunku, skończył się 12 września odwrotem z grzbietu gór Vielie Brdo do Spuża i Podgorzycy, jakto donosi telegram z 13 t. m. niżej zamieszczony. Te obie wyprawy opiszemy szczegółowiej gdy otrzymamy bliższe wiadomości.

Gorszego może losu doświadczy Muchtar pasza uderzający z Hercegowiny na północną granicę Czarnogóry. Wdarł się on, jak wiemy, z przodowemi oddziałami swych wojsk na wyniosłe płaskowzgórze Grahowa i posuwał się już ku Grahowaczowi; wtem nagle wstrzymał się 4 września w swym pochodzie z powodów, których wówczas nie znaliśmy i cofnął się nieco w tył ku Zaslapowi. Otóż wyjaśniły nam tego przyczynę doniesienia telegraficzne z Dubrownika z 12 września; oddziały Czarnogórców ukryte dotąd przed okiem Muchtara, zajęły w tyle za nim przesmyki w górach i przecięły jego związki z Trebinią. Jeden z tych oddziałów pod dowództwem Peko Pawłowicza napadł między Goricy a mostem Arslana na oddział żołnierzy tureckich prowadzących kilkadziesiąt koni objuczonych amunicyą dla Muchtara paszy z Trebini wyprawioną, wyciął żołnierzy i amunicyę zabrał. Natomiast kolumna turecka konwojująca żywność Muchtarowi paszy, jakkolwiek napadniętą została pod Korienicą przez Czarnogórców, zdołała się obronić i doszła do Muchtara paszy. Pomimo tego położenie Muchtara paszy ma być krytyczne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. Jeszcze raz musimy zwrócić uwagę na wystawę koszykarską w sali przy strzelnicy w Ogrodzie Strzeleckim, na którą wstęp jest bezpłatny. Wystawa ta bowiem więcej w oczach naszych ma wagi, niż jakie zagraniczne towary lub wyroby popisujące się na innych wystawach. W niej bowiem widzimy nietylko zawiązek przemysłu rodzimego i domowego, nietylko dowód pojętności naszych włościan i łatwości przyswajania sobie pojęć dobrego smaku, ale oraz skazówkę dla rozlicznych zajęć pracy, któreby dały się u nas przyswoić i nietylko uwolnić kraj od zagranicznych wyrobów, na które pieniądz ztąd wysyłać musimy, ale moglibyśmy z czasem zasilać inne kraje. Nie na samych koszykach radzibyśmy poprzestać, bo nie wszystkie okolice kraju posiadają materyał po temu, a może też nie wszędzie panuje jednaki pociąg ku pewnym rodzajom zajęcia; ale jak szkoła rzeźbiarska w górach utrzymywana przez Towarzystwo Tatrzańskie, tak szkoła koszykarska w Liszkach zasilana z okolicznych wiosek, stanowią już pewne ogniska przemysłu krajowego. Możeby gdzieindziej dały się znów zaprowadzić wyroby słomkowe, gdy ani zboże nasze gorsze od saskiego, ani lud nasz mniej zręczny od ludu w Łoszwicach albo Budyszynie na Łużanach, gdzie przemysł ten kwitnie.

Zechcą panie nasze przyjrzeć się robocie koszyków, wazonów i tych wszystkich plecionek łyczkowych i trzcinkowych, jakie są wystawione w Ogrodzie Strzeleckim i przyznać, czy piękniejsze, czyściej wykonane, z lepszego materyału znajdą za granicą, nie mówiąc już o cenach, ani o obowiązku wspierania przemysłu domowego. Nie potrzebuje szkoła Liniasiecka jałmużny, bo zamówieniom nastarczyć nie może, ale potrzebuje moralnego poparcia i uznania publicznego. Radzibyśmy też, aby się pod jej skrzydłami rozwinął przemysł wyrobów poślednich, grubszych, na codzienny użytek, który stamtąd mógłby się rozpostrzedz i uszlachetnić się.

— Na ćwiczenia wojskowe pod Gródkiem, dokąd 5 pułków jazdy ściągnięto, przejechał onegdaj przez Kraków jen. Pejaczewicz, naczelny dowódzca jazdy a wczoraj wieczorem Arcyks. Albrecht.

— Dowiadujemy się, że najlepszy może utwór poetyczny Paulina Święcickiego (Stachurskiego), o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, dramat historyczny p. t. „Marta Posadnica,“ nabyła jeszcze w zeszłym roku Redakcya *Przeglądu Polskiego* i zamierza go podać w jednym z najbliższych numerów.

— W sobotę odbędzie się w letnim teatrze ostatnie tegoroczne przedstawienie; daną będzie na letni benefis p. Morozowicza operetka Strausa: *Indigo*. — Nazajutrz w niedzielę operetka krakowska wystąpi po raz pierwszy w Tarnowie i przedstawi tam *Lekką kawaleryę* Suppego.

— Nakrycie kanału, stanowiące chodnik pod Zamkiem a kościołem Śgo Idziego, znów zostało uszkodzonem.

— W policyi złożono kapelusz kobiecy, zostawiony przed 4 dniami przez nieznajomą osobę w domu pod L. 67 przy ulicy Grodzkiej. Wojciech Stojak, dziad kościelny u Śgo Piotra, złożył w policyi książkę do nabożeństwa z napisem „Wojciech Pietrzak z Pcimia“ oraz parasolkę, które przed miesiącem znalezione były w tym kościele i nikt dotąd nie zgłosił się po nie.

— Policya aresztowała Adama Gęgleckiego, murarza, za pobicie przekupki i Władysława Czechowskiego, włóczęgę, za oszustwo.

— Przy kasie kolei północnej przytrzymano Nachema Katzmana kramarza na Kazimierzu, z podrobioną monetą złotą niemiecką na 10 marek; moneta taka pojawia się temi czasy, na co już zwracaliśmy uwagę.

— Podczas burzy w niedzielę w nocy w Warszawie piorun uderzył w obóz pod Bielanami rozłożony i zabił siedmiu żołnierzy a kilkunastu poranił.

— Odbieramy następujące wyjaśnienie: Pisma warszawskie zajmują się od lat kilku Juliuszem Verne, pragnąc go mimo jego woli i wiedzy koniecznie spolszczyć. Wywodzenie go od żyda Olszewca, przeszło i do pism galicyjskich. Według nich, miał on w roku 1848 udać się do Gdańska, mając lat 18. W r. 1849—1850 uczył się medycyny w Hali, a potem dopiero przeniósł się do Paryża. Aby rzecz bardziej zagmatwać, lub też aby nie stwarzać jednej osoby z dwóch, wyjaśniam, iż Juliusz Verne urodził się r. 1828 w Nantes. Już w r. 1850 drukował komedyę w 1 akcie wierszem p. t.: *Pailles rompues*. W r. 1861 drukował komedyę trzech-aktową: *Onze jours de siège*, pisaną wspólnie z Karolem Wallut. Zaś pospólnie z Mich. Carré, drukował opery komiczne: *Le Collin Maillard 1860*; *Le compagnon de la Marjolaine 1855*. Mniemam, iż wobec tych dat, a mianowicie, iż już r. 1850 drukował wierszem komedyę w Paryżu (gdy Olszewiec pod ten czas jeszcze uczył się w Hali) obałamucanie się co do polskiego pochodzenia Jul. Verne, byłoby nadal niewłaściwem. *Estreicher.*

— D. 12go b. m. jako w rocznicę odsieczy Wiednia przez Sobieskiego r. 1683, garstka Polaków w Wiedniu około sto osób licząca, przybyła koleją zębatą na Kahlenberg, gdzie król Jan III stanął tego dnia i wysłuchała w tamecznym kościele Mszy św., na pamiątkę dnia tego odprawianej. Wiedeńczycy zapomnieli już dziś obchodzić tego dnia, który obchodzony jest przez Kościół w całem Chrześciaństwie.

— Natan Neumann, 24-letni żydek z Dąbrowy, trudniący się w Wiedniu handlem starzyzny, usiłował d. 12go b. m. zamordować w Wiedniu na Hernals, wdowę po posługaczu biúra, u której kupował starą odzież, a to w zamiarze rabunku. Zadał jej nożem cztery ciężkie rany i sam sobie przerznął rękę podczas szamotania się z ofiarą. Przytrzymano go, gdy uchodził spłoszony hałasem. Gdy go ujęto, płakał, rozpaczał i zaklinał się, że będąc przez wdowę napadnięty, tylko bronił się.

— W sobotę przytrzymano niedaleko Korneuburga 40- do 50-letnią kobietę, która mówi po polsku z ruska, powiada, że się zowie Urszula, że bez przeszkody przebyła granicę i chce z samym Cesarzem mówić, któremu ma zwierzyć ważną tajemnicę, oraz powiedzieć, skąd pochodzi. Zresztą odmawia odpowiedzi na wszelkie pytania. Oddano ją pod obserwacyę lekarską dla zbadania, czy nie jest obłąkaną.

— Jak donosi *Politische Corr.* z Konstantynopola, matka zdetronizowanego sułtana Murada V podała o pozwolenie wywiezienia syna swego do Europy i umieszczenia go w jakim zakładzie obłąkanych, gdzieby go leczono. Rada ministrów jeszcze nie oświadczyła się w tym przedmiocie. Byłby to zaiste jedyny może sposób ocalenia byłego sułtana przed niechybną śmiercią albo przed utrzymaniem go w ciągłem szaleństwie; wszelako oraz nastręczałoby się pytanie: czyby sułtan odzyskawszy zdrowie miał prawo upominać się o odzyskanie tronu? Jakkolwiek bowiem nie dopełnił on obrzędu koronacyjnego, przypasania miecza, wszelako obrząd ten jest aktem zwyczajowym, ale nie przepisem religijnym, ani też ustawą, z którąby się wiązało prawo panowania; natomiast Murad jako najstarszy z członków rodziny Osmanów, miałby prawo do tronu przed młodszym bratem swoim obecnie panującym. Sułtan zdetronizowany nie jest przecież uważany za prywatnego człowieka, skoro, aby go leczyć, potrzeba na to pozwolenia rządu. Czemże jest więc? Muzułmanie uważają obłąkanych za pewien rodzaj ludzi świętych, a jednak obłąkany Sułtan trzymany jest pod strażą. Nie ma dla Murada wyjścia — albo wieczne szaleństwo, albo śmierć.

Teatr letni. We czwartek dnia 14 września. Komedya w 3 aktach Nestroya: *Chcę sobie pohulać.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Dnia 13go września przedpołudniem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od 10·4 doszedł do 16·0 C. Barometr idzie w górę; o 6ej rano d. 14go września stan jego był 739·2 mill., termometru 9·0 C. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 15go września: Św. Nikodema męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 13 września.

Spęd wołów 1180 sztuk, płacono za 100 kilo mięsa od 54 do 57 złr.; 150 pozostało niesprzedanych.
Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla hand. i przme.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go września.

HOTEL POLLERA: Leonard Hoffmann z Warszawy, S. Soyka z Jaromierza, J. Stern z Prus, Anna Łubieńska z Poznańskiego, M. Staub z Prus, Kazimierz Świniarski z Poznańskiego, Maurycy Kretschmar z Saksonii, Ignacy Paliszewski z Poznańskiego, Wojciech Łubieński z Berlina, P. Repta z Czerniowiec, Włodzimierz Skowroński z Pilzna, Leon Boznański z Galicyi, Maurycy Rosenbaum z Lipska, Zbigniew Trzecieski z Dynowa, Stanisław Osiecimski z Galicyi, J. Bernadiner z Wiednia, Eleonora Kurhanowicz z Warszawy, Jan Lausch z Wiednia, Franciszek Langer z Opawy, X. J. Dąbrowski z Kunowa, Ferdynand Kodelka z Nowego Sącza, L. Szczuciński z Jasła, Kazimierz Hejnick z Kongresówki, Franciszek Burghart z Wiednia, Łukasz Dobrzański z Kongresówki, Antoni Bliziński z Rosyi, J. Gorgon ze Lwowa, Teodor Golcz z Warszawy, E. Günzburg z Petersburga, Eugeniusz Raczyński z Warszawy, bar. Zofia Lipowska z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 września. Poseł austryacko-węgierski w Petersburgu bar. Langenau, przybył tu ztamtąd.

Paryż 12 września. *Monitor* mówi, że Mac-Mahon mając wyższe względy na uwadze, zaniechał w ostatniej chwili zwiedzenia Belfortu.

Londyn 13 września. Manifestacye anti-tureckie ciągle trwają. W piśmie lorda Granville ogłoszonem w dziennikach, tenże przemawia za dalszem prowadzeniem agitacyi, która musi być niezłomną, jeżeli rząd ma chwycić się energiczniejszej polityki. Granville spodziewa się, że gabinet starać się będzie przedewszystkiem o przywrócenie porozumienia się europejskiego; jeśli bowiem takowe nie powiedzie się, trudności kwestyi wschodniej jeszcze się zwiększą.

Rzym 12 września. Zapewniają, że wybory powszechne odbędą się d. 27 i 29 października. Prezes ministrów Canovas del Castillo wyłoży program ministeryalny wobec wyborców swoich około 20go października. Królewicz i minister wojny zwiedzą obóz ćwiczeń wojskowych.

Madryt 12 września. Rząd wystosował do reprezentantów swoich przy mocarstwach okólnik tyczący się tolerancyi religijnej. Okólnik ten rozbiera, że artykuł 11ty konstytucyi wyraźnie stanowi, iż tolerancya ogranicza się do obrębu murów świątyń i cmentarzy. Ztąd plakaty, afisze i obwieszczenia, tyczące się wyznań nie katolickich i ogłaszane po za obrębem świątyń i cmentarzy, uważane być muszą za publiczne manifestacye i z tego powodu są zabronione. Okólnik mówi dalej, że na wyspach Balearskich separatyści pod płaszczykiem protestantyzmu od dawna prowadzą propagandę anti-hiszpańską, wywołującą zgorszenie, a kończy przyrzeczeniem, że rząd pragnie szanować tolerancyę religijną w granicach powyżej powołanych.

Madryt 12 września. *Diario Español* nagania burmistrzowi w Villacarlos (na Minorce) nałożenie 10 realów kary na nauczycielkę protestantkę, która prowadziła dzieci przez ulicę i zakaz w szkołach protestanckich śpiewów. *Diario* mówi, że burmistrz ten tłumaczy art. 11 konstytucyi w duchu przeciwnym i nazywa jego postępowanie dowolnością.

Bukarest 13 września. Dzisiejszy dziennik urzędowy zaprzecza doniesieniu *Journal de Bucarest* uchodzącego dotąd za urzędowy, jakoby Porta zawiadomiła ks. Karola o wstąpieniu na tron Sułtana w takich słowach, jakby do swoich gubernatorów i jenerałów pisała. Owszem, w. wezyr wysłał do księcia w tej sprawie telegram w bardzo grzecznej formie.

Nowy Jork 13 września. Sekretarz spraw skarbu zapowiada dalsze ściągnięcie 10 milionów bonów z r. 1865.

Mimo zaprzeczenia pogłoski, właśnie dziś tydzień umieszczonego w naszym dzienniku, o domniemanym przyjeździe N. Pana do Galicyi, pogłoska ta utrzymuje się aż dotąd, skoro donoszą nam o niéj dziś z pod Gródka, gdzie odbywają się ćwiczenia wojska, i gdy *Dz. Polski* w telegramie z Wiednia podaje, iż N. Pan nie zatrzymując się we Lwowie, przybędzie do Gródka na zakończenie ćwiczeń wojska. Takie ominięcie Lwowa zbyt jaskrawe uderzałoby, a przeto nie zasługuje na wiarę. *Gaz. Narod.* pisze, iż N. Pan przybędzie 17go do Gródka i zabawi tam trzy dni. Kuchnię cesarską już urządzają, a kasyno tameczne odstąpiło na ten cel swój lokal. Jednak fakt przyjazdu znajduje zaprzeczenie w telegramie biúra korespondencyjnego z Pesztu, który na podstawie doniesienia *Fester Corresp.* mówi, iż N. Pan przybędzie d. 14 b. m. z Hermandstadt do Gödöllö, d. 16 b. m. odbędzie przegląd wojsk w Peszcie i tegoż dnia przyjmować będzie ministrów.

Polit. Corr. zbija błędne pogłoski kilku pism niemieckich, jakoby Austrya powierzając Rothschildowi i zakładowi kredytowemu wypuszczenie w obieg renty na złoto, i wziąwszy 20 mil. złr. zaliczki, poniosła jakieś ofiary finansowe, lub na tę zaliczkę dała w zastaw obligacye renty.

W. Ks. Konstanty, brat Cara, który miał jechać do Lipska na ćwiczenia wojsk saskich, podczas pobytu tam cesarza Wilhelma, a właściwie miał pod pozorem ćwiczeń, jechać dla widzenia się z cesarzem Niemieckim, musiał podróż tę wstrzymać z powodu nagłego zapadnięcia na zdrowiu; teraz zaś, gdy już wyzdrowiał, jedzie do Berlina na ćwiczenia. Choroba ta W. Księcia przypadła w samą porę, bo przed przyjazdem do Warszawy jenerała Manteuffla, którego Car niecierpliwie wyglądał, nie mógł W. Książę na niepewne jechać do Niemiec, nie wiedząc, co jenerał pruski przywiezie do Warszawy. Gdy, jak nam pisano z Warszawy, Car odzyskał dobry humor po widzeniu się z jenerałem Manteuffiem i gdy jenerał ten wrócił z raportem do Cesarza do Merseburga, a potem pojechał zdać sprawę ks. Bismarkowi z misyi swej, zdaje się więc, że między Niemcami a Rosyą przyszło do porozumienia się, które ułatwi ks. Konstantemu pobyt w Berlinie. Na czem misya Manteuffla polegała, jest dotąd tajemnicą, ale nie zbywa na kombinacyach i domysłach. Berliński korespondent do *N. fr. Presse* goni za domysłami i wybiera z pomiędzy nich jeden, który mu zdaje się odpowiadać położeniu. Twierdzi on, że szło o utrwalenie przymierza trzech Cesarzów ze względu na kwestyę wschodnią, i że jen. Manteuffel warunki tej umowy powiózł i z odpowiedzią wrócił. Ks. Bismark przedstawił możność utrzymania przymierza wtedy, jeśli Rosya odstąpi od zamiaru działania samoistnie przeciw Porcie. Lubo wiele jeszcze co do kwestyj ubocznych przyjdzie rozstrzygnąć, wszelako nabyto przekonania, że Rosya nie odstąpi od sojuszu trójcesarskiego pod żadnym pozorem. Atoli ze strony rosyjskiej postawiono jeden warunek, o którym niewiadomo, czy go bezwzględnie przyjmą Niemcy i Austrya, tj. że Rosya mimo nalegania całego ludu, zachowa pokój; gdyby zaś ten okazał się niepodobnym, sprzymierzeńcy Rosyi nie wiążąc się z innemi państwami, przystąpią wespół z Rosyą do ostatecznego rozwiązania kwestyi wschodniej.

Do tej chwili Porta nie odpowiedziała jeszcze na przedstawienia mocarstw względem zawieszenia broni i układów pokojowych, ale *Polit. Corr.* dowiaduje się, że złagodziła znacznie warunki pokoju i miała odpowiedzi tej udzielić d. 12 b. m. posłom zagranicznym, a z Petersburga donoszą temuż dziennikowi telegrafem, że posłowie europejscy otrzymali d. 11 b. m. polecenie żądania odpowiedzi spiesznej. Może więc na takie wezwanie dano im nazajutrz ogólną odpowiedź nie urzędową. Jenerał Ignatiew ma przyspieszyć powrót swój do Stambułu.

Lloyd peszteński dowiaduje się, że Porta odrzuciła propozycyę względem zawieszenia broni a chce tylko traktować o pokój. Dla Bułgaryi zezwala ona na odłączenie Kościoła od patryarchatu greckiego w Konstantynopolu i chce zezwolić na autonomię gminną. Wszelako niezgadza się to z projektem konstytucyi ogłoszonym w ostatnim hacie sułtana Hamida.

Dziennik bukareszteński *Trompetta* z d. 12 b. m. utrzymuje, że nadeszła do Bukarestu nota rosyjska, żądająca przepuszczenia wojsk rosyjskich przez Multany i z tego powodu byt gabinetu Bratiano jest zachwiany. Sądzimy, że wiadomość ta jest przedwczesną. Wszelako gotuje się na zmianę polityki rumuńskiej, coby wskazywało, że w Berlinie panuje usposobienie przyjaźne polityce rosyjskiej. Przez Multany przechodzą coraz silniejsze oddziały żołnierzy rosyjskich, a gdy dziś ma nastąpić bezpośrednie połączenie kolei z Odessy do Jas, można być pewnym, że tysiącami będą przebywać Moskale Rumunię do Serbii. Jassy przedstawiają dziś formalny etap wojska rosyjskiego.

Od czasu do czasu bo w ciągu ostatnich dwóch tygodni, dwa razy zamieściła wiedeńska *Polit. Corr.* doniesienia z Kanei o wzburzeniu umysłów na Krecie, mianowicie w skutku rządów ostatniego gubernatora, a pod wrażeniem wypadków w Turcyi, tudzież, że admirał Hobart pasza pilnuje brzegów wyspy, aby niedopuścić dowozu broni. Gubernator Krety Reuf pasza nadesłał telegram z Kanei z d. 12 b. m. do poselstwa tureckiego w Wiedniu, które go udzieliło dziennikom, a to w celu zaprzeczenia listownym doniesieniom z Kandyi, w *Polit. Corr.* umieszczonym, telegram ten mówi: „List z Kanei z 14go sierpnia (*v. s.*) umieszczony w wiedeńskiej *Polit. Corr.*, rozpuszcza niepokojące pogłoski o usposobieniu umysłów panującem w Rettimo i maluje drażniący obraz położenia wyspy. Wszystkie te doniesienia są bezzasadne. Najzupełniejsza cisza panuje na wyspie. Mieszkańcy zadowoleni są z obecnej administracyi. Nic takiego nie zaszło na wyspie, coby mogło wywołać najmniejszy niepokój“. Z tych słów depeszy tureckiej możnaby wnosić, że Kreteńczycy są najszczęśliwsi ludzie pod słońcem, bo nawet kontenci są z gubernatora tureckiego, który nimi rządzi. Depesza ta niezbija atoli faktów przez *Polit. Corr.* przytoczonych o aresztowaniach. Przeczytawszy tę depeszę turecką, wypadałoby omal zapomnieć, że nie tak dawne czasy, jak Porta musiała uśmierzać powstanie na Krecie i posługiwała się w tym celu wojskiem egipskiem, które ją taniej kosztowało niż własne, i że pozbawiła wyspę przyznanych jej przywilejów, własnej administracyi i reprezentacyi. *Polit. Corr.* donosi właśnie, iż rząd grecki wstrzymuje tylko Kreteńczyków od nowego powstania, gdyż uważa porę obecną za niestosowną. Komisarz turecki Kadri bej, nie był zdolny wpłynąć na uciszenie umysłów i odjechał bez skutku, a Reuf pasza waha się użyć surowych środków, aby nie przyspieszyć wybuchu.

Stante pede odpowiada dziś *Polit. Corr.* na telegram Reufe paszy i przypomina, że również zaprzeczano z urzędu ze strony tureckiej jej doniesieniom o Bułgaryi, jak zaprzeczano o powołaniu na tron Hamida, które w 5 godzin po zaprzeczeniu sprawdziło się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Hermanstadt 14 września. Drugi dzień ćwiczeń wojskowych wypadł świetnie. Cesarz widocznie zadowolony, wielką oddał pochwałę zgromadzonym oficerom. Jenerał Ringelsheim otrzymał list odręczny od N. Pana bardzo łaskawy i wiele orderów miał rozdać Cesarz między wojskowych i cywilnych. Cesarz odjechał wczoraj wieczór.

Wiedeń 14 września *(pryw.)* *Fremdenblatt* dowiaduje się z Bukarestu, że ks. Karol Rumuński przyjmując notę, w której Porta zawiadomiła rząd rumuński o wstąpieniu na tron Hamida, drżał i w wielki gniew popadł. Stanowisko ministerstwa pokojowego, jakiem jest Bratiano, który obalił politykę wojenną Floreska i Katardżiu, ma być zachwianem w skutku pisma Ruždi paszy, które traktuje księcia Karola Hohenzollern, jakby jakiego paszę tureckiego. Ministerium bardziej zachwianem zostało tym wypadkiem, niż wszystkiemi zabiegami partyi bojarów w Sejmie, która teraz tryumfuje. Wstąpienie Abdula Hamida na tron nie było z tego powodu ogłoszonem w *Monitorulu* urzędowym, ani też nie bito z dział i nie iluminowano domów.

Konstantynopol 13 września. Wczoraj odbyła się rada ministrów, na którą otrzymali także zaproszenie wyżsi dostojnicy państwa, ulemowie i jenerałowie. Zajmowano się na niej ułożeniem warunków pokoju. Zapewniają, że odpowiedź Porty do mocarstw wypadnie w duchu pojednawczym. Dowódzcy milicyi, których Blak bej w raporcie swoim naznaczył jako przywódzców okrucieństw popełnianych przez Turków w Bułgaryi, zostali pod strażą tu odstawieni i mają być sądzeni. Admirał angielski Drumond wrócił z zatoki Besika.

Paryż 14go września. Izby zwołane być mają na d. 9 listopada.

Rzym 14 września. Dekretem królewskim zniesiony został w skutku wygaśnięcia zarazy bydła w Austryi, zakaz wprowadzania bydła z Austryi do Włoch.

Cetynia 13 września. Przedwczoraj przekroczył oddział wojsk Derwisza paszy przez grzbiet gór Vielie Brdo i stanął obozem między wsią Vielie Brdo a Spużem. Lecz gdy silne oddziały Czarnogórców zbliżyły się z dwóch stron, opuścił korpus turecki wczoraj przed świtem zajęte stanowiska i cofnął się do Spuża na jedną, do Podgorzycy na drugą stronę. Derwisz pasza znajduje się z główną siłą w Spużu, a reszta korpusu stoi w Podgorzycy pod dowództwem Dżemila paszy (patrz wyżej: Czarnogórskie pole walki. *Red.)*

Konstantynopol 14 września *(pryw.)* Poseł austryacki hr. Zichy usiłował sprowadzić zupełne porozumienie między Portą a Stolicą Apostolską i chciał przywieść Portę do przywrócenia Hassuna na biskupstwo. Porta oświadczyła gotowość przyłożenia ręki do tego pojednania, wszelako nie na koszt anti-hasunistów. Hassun nie ma żadnej nadziei rehabilitacyi. Porta pragnie między stronami religijnemi pozostać neutralną i stara się pojednać je.

Kursa. Wiedeń 14 września, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 66 65 — Renta srebrna 69 75 — Losy z r. 1860 112·— Akcye Banku Narod. 859. — Akcye kredytowe 150 60 — Londyn 121·15. — Srebro 101·50. — Napoleony 9 67.— — Lombardy 76·50. Losy z r. 1864 131·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 206·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg. północ-wschod. 103·25. — Akcye kolei węg.-wschod. 30 75 Anglo Bank 75·—. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·— — Losy premiowe węgierskie 71·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 94 25.— Akcye kolei półn. zach. austr. 133 50. — Listy zastaw. hipoteczne 88·75.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 59 40 — Talary —·—. Ruble 159 87.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 14go Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 59½	1 61¾
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 61	1 67
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 58½	0 60¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 80	5 95
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 80	5 95
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 60	9 80
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	102 50	104 25
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	101 50	103 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	88 —	89 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	94 —	97 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 —	100 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 50	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 50	92 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	80 50	82 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	204 —	208 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 —
„ banku hipot. we Lwowie „ „ 200	— —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	140 —	155 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	17 50	20 —
Wiedeń 13go Września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	66 50	66 60
5„ „ „ srebr.	69 50	69 70
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 25	102 75
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 25	75 50
„ „ „ galicyjskie	85 60	86 —
„ „ „ bukowińsk.	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 25	102 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 65	97 80
4„ galicyjskie	78 —	— —
5„ „	86 —	87 —
6„ galic. zakł. kred. włośc.	95 25	95 50
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7„ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6„ „ „ „ „ 36	90 —	90 25
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	84 50
5„ zakł. kredyt. austr. .	104 75	105 25
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5„ Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75
6„ Banku gal. hipot. . .	88 75	89 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	253 —	254 —
„ „ „ 1854 .	107 25	107 75
„ „ „ 1860 .	112 —	112 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	117 25	117 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	31 —	31 75
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	31 —	32 —
„ miasta Budy . . .	27 75	28 25
„ Windischgraetz . .	24 50	25 —
„ hr. Waldstein . . .	21 75	22 25
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	15 90	16 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	860 —	862 —
Zakładu kredytowego . .	147 40	147 60
Żeglugi parow. na Dunaju	371 —	373 —
Kolei północ. Ferdynanda	1804	1808
„ rządowej fr. a. . .	284 —	284 50
„ zachod. c. Elżbiety .	158 50	159 —
„ Południowej . . .	76 —	76 25
„ Galicyjskiej	206 —	206 50
„ Czerniowieckiej . .	120 75	121 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	102 25	102 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 —	108 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	103 50	104 —
„ Koszycko-Bogumił. .	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 75	31 25
„ austryack. półn.-zach.	133 —	133 50
„ Franciszka Józefa .	133 —	134 —
Banku anglo-austryackiego	73 75	74 —
Zakładu kredytowego węg.	122 60	122 80
Banku franko-austryackiego	11 50	12 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	83 —	84 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 50	69 —
„ państwowej 500 fr. .	154 —	154 50
„ Emisya z r. 1867 .	147 —	147 50
„ południowej 500 fr. .	115 50	116 —
„ Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 50
„ „ „ w srebr. 5%	103 10	103 30
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 —	85 50
5% w srebrze . . .	92 —	93 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	97 50	98 —
Emisya II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 50
Emissya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 40	62 70
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 83^{50}	5 85^{50}
„ dukat na wagę .	5 86	5 88

	płacą	żądają
Napoleondory	9 72^{50}	9 73^{50}
Suweryny angielskie . .	12 20	12 25
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	101 75	102 —
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 70	59 80
Rubel pap.	1 60^{75}—	1 61^{25}
Lwów 13 Września.		
Dukat holenderski . . .	5 70	5 80
„ cesarski	5 77	5 87
Półimperyał rosyjski . .	9 80	10 —
Rubel srebrny rosyjski .	1 61	1 67
„ papierowy	1 60¾	1 62¾
Marki	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 65	86 40
„ „ „ „ „ 4„	78 50	79 50
„ „ Banku hipotecz.	88 55	89 40
Obligi indemn. bez kupon.	85 50	86 40
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	205 50	207 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 25	122 25
„ banku hipot. gal.	217 —	219 —
Warszawa 12 Wrześ.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	96 30	96 60
„ „ 2ej seryi .	96 30	96 60
„ „ kupon . .	088⁸/₉	— —
„ „ nowe . .	91 70	92 —
„ „ kupon . .	111⁴/₉	— —
„ likwidacyjne . . .	81 55	81 85
kupon . .	112²/₉	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	198 —	— —
„ „ „ 1866 „	202 —	— —

W rocznicę zgonu ś. p.
Maryana Kochanowskiego
w sobotę 16 września odbędzie się za spokój duszy jego **żałobna Wotywa** w kościele Panny Maryi o godzinie 10, na którą w ciężkiéj boleści matka, prosi uprzejmie Krewnych i Znajomych zgasłego. (2314)

W KSIĘGARNI
G. Gebethnera i Spółki
oraz
Wydawnictwie dzieł katolickich
w Krakowie, w Rynku gł., pod Nr. 17,
są do nabycia:

Szujski Józef. **Śmierć Władysława IV.** Dramat w pięciu aktach. 30 cent. (2254-1-2)
— **Dwór królewicza Władysława.** Komedya historyczna w trzech aktach. 25 cent.
— **Maryna Mniszchówna.** Dramat w dwóch częściach. Wydanie na welinie złr. 1, zwyczajne 80 c.

Ogłoszenie.

Do ogrodu handlowego Jakóba Tenglera przy ul. Karmelickiéj L. 53 w Krakowie — nadszedł wielki transport cebulek, holenderskich hyacyntów, tulipanów, krokusów, tacetów i narcyzów. Ogród powyższy posiada również wielki zapas roślin egzotycznych, bardzo dobrze konserwujących się w pomieszkaniu, — przytem znaczne zapasy azalij, kamelij i rododendronów, do sprzedania pojedynczo i hurtownie — oraz wielki zapas drzew owocowych i zagranicznych do zakładania ogrodów. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się jak najpunktualniéj, za pobraniem pocztowem. — Ceny umiarkowane. (2294-1-6)

Z powodu wyjazdu
do sprzedania meble z trzech pokoi, **lustra, obrazy olejne** i t. p. Wiadomość u stróża w domu pod Nr. 147 przy ulicy Franciszkańskiéj (róg Brackiéj). (2312-1-3)

Do Salonu Mód
ADELINY FRIEDEMANN
przy ulicy Floryańskiéj Nr. 355 I. piętro w Krakowie,
nadeszły świeże Kapelusze zagraniczne filcowe i aksamitne, Negl żyki, Ubiorki, Pióra i Kwiaty paryskie. — Zamówienia wykonywają się starannie i jaknajspieszniéj.
(2310-1-3) **Adelina Friedemann.**

Dr. Alexander Wilkosz
specyalny lekarz **położnictwa, chorób kobiet i dzieci** — po 2-letniéj praktyce na klinikach w **Wrocławiu, Pradze i Wiedniu** — osiadł stale
W KRAKOWIE
i mieszka przy ulicy **Gołębiéj wyższéj** pod **L. 168.**
Udziela rady lekarskiéj w swojem mieszkaniu codziennie **od godz. 11éj do 12éj przedpołud. i od 3éj do 4éj popołudniu.** (2303-1-12)

Do wynajęcia jest od 1go października
mieszkanie parterowe
składające się z 3 pokoi, nyży i kuchni w domu p. F. Hochstima przy ul. Polnéj pod Nr. 79 A na plantacyach. — Bliższa wiadomość tamże. (2313-1-3)

Młodzieniec
14 lub 15-letni, z ukończoną drugą klasą realną lub gimnazyalną, **znajdzie miejsce w handlu P. Niedzielskiego w Bochni.**
(2257-1-3)

Słuchajcie! dziwujcie się! patrzcie! nie do uwierzenia a jednak jest prawdziwe!

Rewolwer 7 mill. najlepszy belgijski wyrób z osadą z drzewa orzechowego lub hebanowego, ślicznie zrobione, wraz z odpowiednią szkatułką i nabojami, 1 sztuka tylko 5 złr. 50 cnt. Tenżesam 9 mill. 7 złr. 50 c., 12 mill. 9 złr 50 cnt. wraz z szkatułką i nabojami. **Piękniejsze rewolwery** z osadą z kości słoniowej lub wykładane srebrem lub złotem 12 do 15 złr.

Dubeltówki dziwerowane złr. 10 50 c., 12·50 i 14·50.

Lefoszówki, najlepszy poręczony wyrób z dziwerowanemi lufkami, sztuka po złr. 25, 30 i 40, z poręczeniem.

Wszelkie rodzaje **przyborów myśliwskich** są tanio do nabycia. Woreczek na szrut 30 c., kapslówka 45 cnt., torby myśliwskie złr. 3, 4, 5. Wszystko **zadziwiająco tanio.** [419-1-6]
Grosser Ausverkauf
der Industriehalle w **Wiedniu,** Praterstrasse 16.

Świece stearynowe
z fabryki Millego, kilog. po 1 złr. 4 c. dostać można na **Podgórzu** w Handlu **Szymona Anton. Schlesingera.**
(2222-3-3)

Ogłoszenie licytacyi.
Nr. 1657. (2244-2-3)

Celem wydzierżawienia od 1go stycznia 1877 r. w dzierżawę trzechletnią myta drogowego na drodze powiatowéj Wielicko-Dobczyckiéj, ogłasza się publiczną licytacyę w drodze ofert pisemnych.

Cenę wywołania stanowi czynsz dotychczasowy w kwocie 1,852 złr. 34 cent. w. a.

Oferty zaopatrzone w wadyum 10% ceny wywołania, przyjmowane będą do dnia **16go października b. r.** do godziny 12éj w południe, w biurze Wydziału Rady powiatowéj.

Warunki licytacyi mogą być tamże przejrzane codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w zwykłych godzinach urzędowych.

Z Wydziału Rady powiatowéj.
Vice-Prezes: *Leo. Gołuchowski.*

Stowarz. Nauczycielek w Krakowie
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż
Biuro Umieszczeń
Nauczycielek i Bon,
zostające pod kierunkiem p. *M. Holskiéj*, przy ul. Sławkowskiéj Nr. 267 I. piętro,
zawiązawszy rozległe stosunki z krajem i zagranicą, mianowicie: Paryżem, Genewą, Berlinem, Poznaniem, Dreznem itd. itd. i zapewniając wszelką punktualność we względzie zleceń, — uprasza Szanowną Publiczność o liczne poparcie; nauczycielki zaś zgłaszające się do tegoż Biura, zechcą już tem samem przyczynić się do rozwoju Stowarzyszenia, mającego ich własne dobro na celu. (2066-5-)
Wydział Stowarzyszenia.

Winogrona kuracyjne
oraz **owoce** włoskie i węgierskie, rozsyła codziennie świeże **po zniżonéj cenie**
M. Zamościk,
przy ulicy Floryańskiéj, naprzeciw Trzech Dzwonów.
(2127-10-)

P. Niedzielski
w Bochni (2246-2-3)
poleca Szan. Publiczności **skład broni myśliwskiej, rewolwerów** oraz wszelkiego gatunku **przyborów** i **naboi,** po cenach stałych i umiarkowanych.

Majątek ziemski w powiecie Jasielskim, położony przy drodze powiatowej, pół mili od gościńca krajowego a 3 mile od kolei Karola Ludwika oddalony, składający się z dwóch folwarków z ziemią w połowie pszenną, w połowie żytnią, z znacznym obszarem lasu wysokopiennego, sosnowo-jodłowo-bukowego, z tartakiem wodnym znaczny dochód przynoszącym i młynem, z domem mieszkalnym bardzo wygodnym i oficynami, z budynkami gospodarczemi w jak najlepszym stanie, z inwentarzem żywym i martwym; jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Zapytania adresować pod literą **K. D.** w Strzelcach wielkich poczta **Szczurowa.** (2191-3-3)

PARYŻ — PŁEĆ TWARZY — PARYŻ
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIZ
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE
Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.
CANDÈS et Cie. Bd St-Denis, 26.

W Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i p. Redyka — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1828-17-)

VICHY
Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:
Kontroli skarbowéj francuskiéj
Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (1823-11-)

PAPIER WLINSI
Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (1810-23-)
Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego

Ogłoszenie prenumeraty.
Zaszczytnie znany z licznych dzieł i wymowy kaznodziejskiéj X. **Isaak Isakowicz** kanonik i proboszcz obrz. orm. w Stanisławowie, wraz z X. **Tomaszem Dąbrowskim** katechetą gimn., wybornym znawcą dawniejszéj literatury kaznodziejskiéj, rozpoczęli wydawać rocznikami: **Zbiór nauk i kazań popularnych,** zbierany z dawnych autorów polskich, a zastosowany do potrzeb dzisiejszych pod ogólnym tytułem:

BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKO-POLSKA.

Imiona obu tych kapłanów są pewną rękojmią, że zbiór kazań przez nich wydawany, zalecać się będzie prawdziwym doborem tak co do treści jak i do formy.

Tom pierwszy mieścić będzie w sobie 36 kazań po jednem na każdą niedzielę i święto, począwszy od Nowego roku aż do końca miesiąca czerwca.

Tom drugi obejmie podobnież 36 kazań na każdą niedzielę i święto po jednem począwszy od 1 lipca aż do końca grudnia. Tym sposobem Rocznik pierwszy obejmie druku dwa spore tomy formatu *in 8vo w.*

Jeżeli Przewielebne Duchowieństwo raczy poprzeć niniejsze wydawnictwo, naówczas po ukończeniu pierwszego rocznika, wyjdzie drugi i dalsze.

Tom pierwszy znajduje się obecnie w druku i wyjdzie niezawodnie w pierwszych dniach października r. b. Wydanie będzie staranne, uskutecznione czcionkami wyraźnemi na papierze pięknym, białym.

Cena prenumeraty:

Na tom pierwszy . . . . 2 złr. 50 cent.
Razem na tom pierwszy i drugi, czyli za cały rocznik . 4 „ 50 „

Zaprenumerowane egzemplarze zostaną przesłane pocztą na wskazane miejsce. Szanowni PP. Prenumeratorowie zostaną drukiem ogłoszeni.

Przedpłatę można nadesłać wprost za przekazem pocztowym pod adresem podpisanego nakładcy, albo do Przewielebnego Konsystorza Metropolitalnego lwowskiego, który w tym celu został uproszonym.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1876 r. ***Wojciech Maniecki,***
(2093 3-3) Wydawca przy ulicy Grodzickich L. 4.

Tanie wydania Pisma św. starego i nowego testamentu
na składzie we LWOWIE u A. Reicharda i Sp., ulica Wałowa Nr. 15 nowy, w KRAKOWIE u J. Nerstheimera, ulica Grodzka Nr. 79.

BIBLIE NIEMIECKIE	16o (nonpareil)	oprawne w skórę		zlr.	—·60
„ „	16o	„ „	złote brzegi	„	1·50
„ „	8o m. (petit)	„ „		„	—·65
„ „	8o m. „	„ „	złote brzegi	„	1·95
„ „	8o (corpus)	„ „		„	1·—
„ „	8o	„ „	złote brzegi	„	2·50
NOWY TESTAMENT NIEMIECKI	32o (nonpareil)	oprawne w płótno		„	—·13
„ „ Z PSAL.	32o (nonpareil)	oprawny w płótno		„	—·20
„ „ „	32o	„ w skórę,	złote brzegi	„	—·60
„ „ „	12o (petit)	„ w płótno		„	—·35
„ „ „	12o	„ w skórę,	złote brzegi	„	—·85
„ „ „	8o (cicero)	„ w płótno		„	—·40
„ „ „	8o	„ w skórę,	złote brzegi	„	1·05

Następnie tłumaczenie dokonane przez Dra J. H. Ristermakera, kanonika katedralnego i katol. profesora w Monasterze:

NOWY TESTAMENT NIEMIECKI	32o (nonpareil)	oprawny w płótno		zlr.	—·13
„ „	32o	„ w skórę,	złote brzegi	„	—·60
„ „	8o (cicero)	„ w płótno		„	—·35
BIBLIA NIEMIECKA	tłum. Dra L. von Ess.	„		„	1·—
„ „		„ w skórę,	złote brzegi	„	2·75
Niemniéj STARY i NOWY TESTAMENT w polskiem tłumaczeniu				„	1·—

Również tłumaczenie POLSKIE JAKUBA WUJKA:

NOWY TESTAMENT	32o oprawny w płótno		—·13
„	32o w skórę, złote brzegi	„	—·45

Także tłumaczenie Dra M. LETTERISA hebrajskiéj biblii:

HEBRAJSKA BIBLIA	12o oprawna w płótno	„	—·75
„	8o w skórę	„	1·55

i t. d. wedle cennika. Również są do nabycia wydania pisma św. w innych językach wedle katalogu po najtańszych cenach. (1777-5-)

Antoni Alscher
w Bielsku



wyrabia wszelkiego rodzaju
machiny gospodarczo-rolnicze
tudzież
wagi pomostowe
od 50 do 3000 kilogramów dziesiętnego i 25000 kilogramów setnego systemu, po najtańszych cenach.
☞ Wszelkie reparacye uskutecznia szybko i tanio. (2302-1-3)

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO.
Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:
NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.
WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW
SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.
Dostać można w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha.

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1801-27-33)

100 zł. galicyjska obligacya indemnizacyjna
20 sztuk losów krakowskich,
2 losy brunświckie } których serye już wylosowano,
2 „ sasko meiningeńskie } 2 niezawodne wygrane na rok,
tylko po 8 złr. miesięcznie.

Chcąc oszczędzającéj publiczności nastręczyć sposobność **oprocentowania** i umieszczania **korzystnie** oszczędności miesięcznych, sprzedajemy galicyjskie obligacye indemnizacyjne na małe miesięczne spłaty. Nabywca takiego dowodu kupna obligacyi pobiera **odsetki od obligacyi indemizacyjnéj już od dnia pierwszej spłaty,** posiada podczas trwania spłaty 4 premie na 4 losy, których serye już są wylosowane, a które zatem muszą koniecznie przynieść 4 wygrane, gra na 20 losów krakowskich aż do końca spłaty i **otrzyma potem na własność, oprócz obligacyi indemizacyjnéj, jeszcze i oryginalny los krakowski.**

Gdy pewność obligacyj indemnizacyjnych galicyjskich, jakoteż i losów krakowskich, nie ulega najmniejszéj wątpliwości, a losy, których serye już wyciągnięto, dają najzupełniejszą możność wygrania, przeto nabywca takiego dowodu kupna, **umieszczając kapitał najbezpieczniéj** i pobierając **od oszczędzonych pieniędzy jak najkorzystniejsze odsetki,** znajduje zarazem najniezawodniejszą możność wygrania, jaką losy wogóle nastręczyć mogą. (2327-1-3)

Sprzedajemy:

100 zł. gal. obligacyę indemniz. w zwyż objaśnionéj kombinacyi po 8 zł. miesięcznie
200 „ „ „ „ „ „ „ „ 12 „ „
300 „ „ „ „ „ „ „ „ 15 „ „
500 „ „ „ „ „ „ „ „ 20 „ „

Składając pierwszą ratę wchodzi się odrazu we wszystkie korzyści naszéj kombinacyi.
Edwarda Fürsta synowiec,
BREISACH i Sp. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14.

Potrzebnym jest
na wieś (na Podole) **ksiądz,** kapelan, do odprawiania codziennie mszy św., za co otrzyma pensyę i całe utrzymanie. — Bliższa wiadomość pod adresem **S. B. Nieznajomski poste restante Trembowla.** (2247-2-2)

Kawiarnia
z obszernym lokalem, pomieszkaniem i wszelkiemi doń należącemi przyrządami — na najkorzystniejszy czas jesienny i zimowy — każdego czasu **jest do sprzedania** przy ulicy Stolarskiej Nr. 481.
(1937-3-3)

Mieszkania
do wynajęcia.
Na Wesołéj w domu narożnym L. 5, ulica Lubicz i Podwale, obok pomnika Straszewskiego, **jest I. i II. piętro oraz kilka pokoi kawalerskich na III. piętrze od 1 października b. r. do wynajęcia.**
(2179-3-3)

DWOREK
osobny
w ogrodzie przy ulicy Zwierzynieckiej na Wygodzie Nr. 90 z czterema pokojami, sienią, kuchnią, komórką i strychem **do wynajęcia** od 1 października r. b. Wiadomość tamże.
(2295-2-3)

Faeton kryty najnowszego kształtu jest do sprzedania u lakiernika **Rauscha** na Kleparzu pod Nr. 121 w Krakowie. (2286-2-6)

Praktykant
któryby ukończył 4 klasę gimnazyalną znajdzie umieszczenie w **aptece J. Trauczyńskiego w Krakowie.**
(2296-2-3)

Folwark
$^3/_4$ mili od Krakowa odległy, 48 mrg. 371 sążni powierzchni mający, wraz z cegielnią lub bez tejże, jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość pod lit. **A. B.** post. rest. **Kraków.** (2218-3-3)

Śmierć pluskwom!
Arabski pewny środek bez barwy i zapachu! **Bez plam** w bieliźnie łóżek! Porcya 30 c. na 6 łóżek u **E. Stockmara** w Krakowie. (2057-6-)

Adler & Deutsch
w Berlinie N. W.
DOROTHEENSTRASSE 71.
Dom komisowy zboża i produktów. Rzetelna i tania obsługa. Zaliczki za recepisem pocztowym oddawczym.
(2021-6-8) (D. 5342)

PAPIER
FAYARD & BLAYN
przeciw gośćcowi, niezytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w **Paryżu,** na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1820-22-)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
w Krakowie
udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (1707-66-)

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu
rozpoczyna 18 września b. r. swój czternasty rok szkolny. (1835-8-9)

Zakład ten, ktory składa się z dwóch szkół fachowych, **kupieckiej i kupiecko-przemysłowej,** ma staranie o dokładne teorytyczne i praktyczne wykształcenie uczni i ma do rozporządzenia w tym celu kantor wzorowy, chemiczną pracownię i mechaniczny warsztat do nauki.

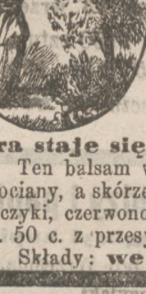
Ukończeni słuchacze akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej, jeżeli przed wejściem skończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niższą szkołę realną. Dla tych uczni, którym brak tego warunku pierwszego, istnieje osobny **kurs przygotowawczy dla egzaminu jednorocznego.**

Na wszelkie zapytania dotycz. **przyjęcia, umieszczenia** itd. udziela objaśnień i obszernych prospektów **Dyrekcya akademii handlowo-przemysłowej w Gracu.**
Dr. Alwens, dyrektor.

Meran
w południowym Tyrolu, klimatyczne miejsce lecznicze na jesień, zimę i wiosnę.

Jednakowy, podczas **zimy** prawie zawsze bez najmniejszego wiatru **klimat alpejski,** szczególniej odpowiedni dla słabych na piersi, bezkrwistych i dla słabowitych zołzowatych dzieci. Wygodne, dobrze ogrzewane mieszkania prywatne, wille i pensyonaty; **ceny** za pensyonat 2 do 4 złr. dziennie, za pojedyncze pokoje 10 do 40 złr. miesięcznie. **Dom leczniczy** z kasynem, **czytelnia, zakład kąpielowy** z kąpielami solankowemi, igliwiowemi, natryskowemi i parowemi. **Zakład pneumatyczny.** Muzyka kąpielowa, teatr, **wypożyczalnia** książek i nut. Prywatna nauka we wszystkich przedmiotach szkolnych, muzyce i t d. **Zakład wychowawczy dla panienek;** restauracya dla starozakonnych. (1834-3-4)

Rozpoczęcie kuracyi winogronowej 1 września.
Dr. Pircher, zarządca zakładu.



Dr. Fr. Lenglia
Balsam brzozowy.
Już sam przez się sok roślinny, którzy ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inna część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod którémi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 cnt. więcej. (1832-9-12)
Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem.

Van BUSKIRKS SOZODONT
Preparat słynny w całym świecie, jedyny w swoim rodzaju, sporządzony z pierwiastków roślinnych amerykańskich według **Dra van Buskirk Hall & Ruckel w Nowym-Yorku,** służy w każdym razie do czyszczenia zębów i do płukania ust, jako środek nietylko przyjemny ale niezrównanie skuteczny i wcale nie szkodliwy. Wszędzie rozbierany urzędownie i zalecany. W ozdobnych pudełkach, obejmujących płyn tudzież proszek, jest do nabycia we wszystkich tej gałęzi handlach renomowanych, tak wielkich jak i drobiazgowych. Biorącym w większej ilości stósowny rabat.
Główny skład dla Krakowa utrzymuje **W. Fenz** handel galanteryjny w Rynku głównym. (1877-5-)

☞ **Ciągnienie 2 października!** ☜
Tylko zł̶r. 4¼ i stempel — **Promesy** na — **Tylko zł̶r. 2½** i stempel
losy kredytowe — **losy m. Wiednia**
☞ **Obie razem tylko złr. 7½.** ☜
Główna wygrana złr. 400,000!
WECHSLERGESCHÄFT (2324-3-8)
der Administration des **„MERCUR“** Wien, Wollzeile 13.